

Polsko-czechosłowacka umowa handlowa na lata 1976-1980

Wzrost gospodarczy w Warszawie między rządami PRL i CSRS umowa o wymianie towarów i płatnościach w latach 1976-1980. Zakłada ona dalszy szybki wzrost obrotów między naszymi krajami. Wartość wymiany na najbliższe 5-lecie wzrośnie dwukrotnie w stosunku do obecnego 5-lecia.

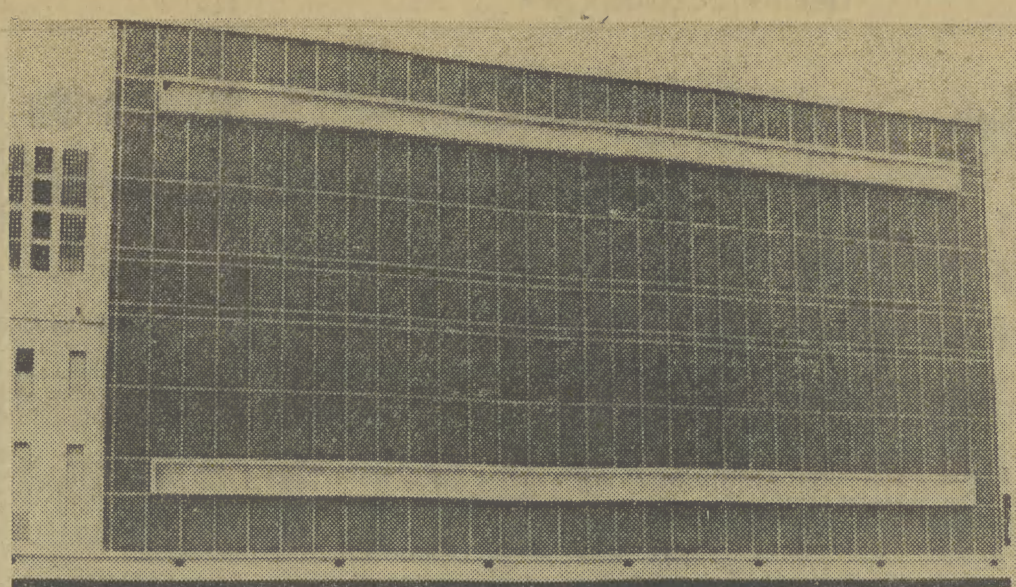
Największą dynamiką wzrostu będą charakteryzowały się obroty produktami najważniejszych gałęzi przemysłu maszynowego obu państw.

Dużo miejsca w umowie poświęca się wymianie artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. W CSRS kupować będziemy w przyszłym 5-leciu m. in. wyroby tekstylne, odzież, obuwie, meble; artykuły sportowo-turystyczne i sprzęt wędkarski, sztuczną biżuterię, żaroodporne szkło gospodarcze, artykuły biurowe i pomoce szkolne a także piwo.

PIOTR JAROSZEWICZ przyjął ministra handlu zagranicznego CSRS

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra handlu zagranicznego Czechosłowacji — Andrzeja Barczaka.

W toku rozmowy dokonano oceny polsko-czechosłowackich stosunków gospodarczych i handlowych, wyrażając zadowolenie z pomysłowości ich rozwoju w kończącym się pięcioletniu.



W tym budynku odbywać się będą obrady I Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby, który wytyczy nowe drogi rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Zjazd m. in. przedyskutuje system ekonomiczny oraz omówi projekt pierwszej socjalistycznej konstytucji Kuby. Będzie on wydarzeniem wielkiej wagi również w skali międzynarodowej.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)
Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR na swym pierwszym posiedzeniu w nowej kadencji w dniu 16 bm. rozpatrzyło i zaakceptowało plan działań polityczno-organizacyjnych na VII Zjeździe PZPR.

Osiągnięcie wysuniętego przez partię wielkiego celu — podniesienia jakości pracy i warunków życia narodu może nastąpić jedynie w warunkach wysokiej aktywności partii i całego społeczeństwa. Zjazdowi towarzyszyła dobra atmosfera znajdująca wyraz we wzmożonym wysiłku produkcyjnym załóg, rzetelnym wykonywaniu podjętych zobowiązań, licznych oznakach społecznych. Chodzi o to, aby ten klimat powszechnego zaangażowania utrwalili i pożytkowali dla uzyskiwania coraz lepszych wyników we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego.

Uchwały Zjazdu i treści jego obrad obrazują aktualną sytuację społeczno-gospodarczą i określają główne kierunki dalszego rozwoju kraju. Obecnie sprawa najważniejszą jest prawidłowe ustalenie wniosków, które z nich wynikają dla każdego przedsiębiorstwa i każdej instytucji i niezwłoczne przystąpienie do ich realizacji. W wielu zakładach pracy już przystąpiono do przygotowania programów działań w tym zakresie. Pomocą w tym będą wojewódzkie narady aktyw partyjno-gospodarczych, u których zostaną skonkretyzowane główne zadania w realizacji uchwał VII Zjazdu w poszczególnych regionach. W każdym przedsiębiorstwie należy wszechstronnie ocenić wykonanie zadań 1975 r., a zwłaszcza stan wdrażania wniosków wynikających z przeprowadzonych przeglądów zatrudnienia, gospodarki materiałowej oraz konstrukcji i technolo-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

magazyn
ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

17. XII. 1975 R.
NR 280 (8618)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Od 1 stycznia 1976 roku

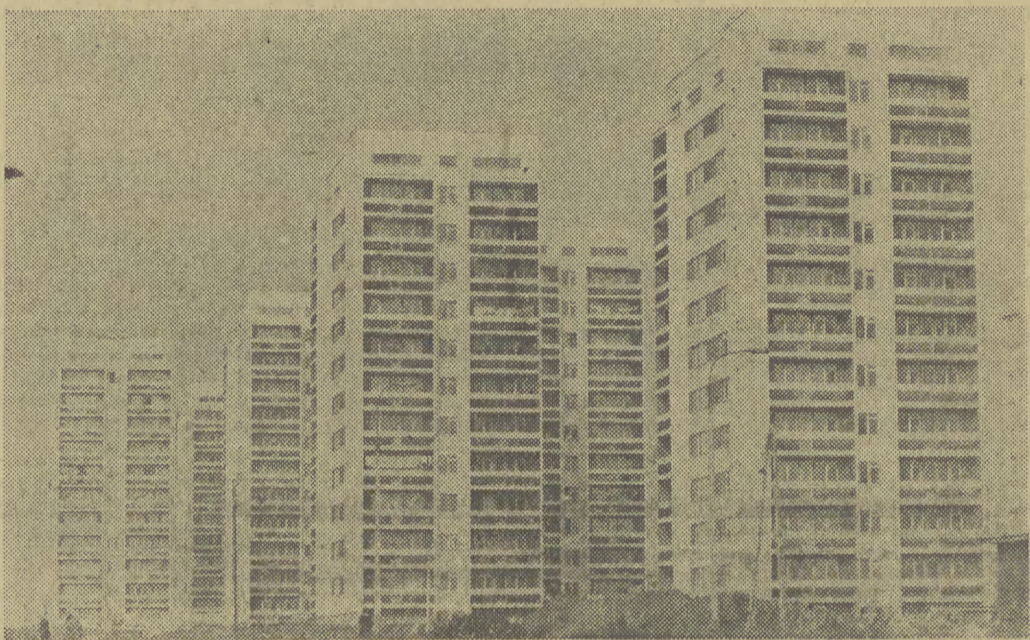
Zwiększenie świadczeń dla kombatantów i byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych

WARSZAWA (PAP)
1 stycznia 1976 r. wchodzi w życie ustawa sejmowa z 23 października br. — „O dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych”.

Z dotacji skarbu państwa tworzy się państwowy fundusz kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych, przeznaczony na wypłatę świadczeń emerytalnych i rentowych, do-razną pomoc i opiekę, na budowę dalszych sanatoriów i domów zasłużonego kombatanta. Łączna suma przewidziana na te cele środków wyniesie w nadchodzącym pięcioletniu ok. 17 miliardów zł.

Ustawa przyznaje kombatantom i b. więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych prawo do otrzymania dziesięciu dodatkowych dni urlopowych (jeśli dotychczas otrzymywany urlop nie przekracza 26 dni roboczych).

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Osiedle XXX-lecia — najpiękniejsze osiedle Krakowa.

Fot. W. Klag

19 bm. — Plenum CRZZ

19 bm. zbiera się w Warszawie Centralna Rada Związków Zawodowych na XVI posiedzeniu plenarnym. Tematem obrad są zadania związków zawodowych w realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR w nadchodzącym roku.

IV zmiana żołnierzy powróciła z Bliskiego Wschodu

16 bm. powróciło do kraju żołnierze IV zmiany Polskiej Specjalnej Jednostki Wojskowej, pełniący dotychczas pokojową misję w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie.

Narada ministrów spraw zagranicznych państw socjalistycznych

MOSKWA (PAP)

W dniach 15-16 grudnia 1975 r. odbyła się w Moskwie narada ministrów spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Socjalistycznej Republiki Rumunii, Węgierskiej Republiki Ludowej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

W naradzie uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych: LRB — Petyr Mladenow, CSRS — Bohuslav Chnioupek, NRD — Oskar Fischer, PRL — Stefan Olszowski, SRR — George Macevescu, WRL — Frigyes Pujta, ZSR — Andriej Gromyko.

Uczestnicy narady dokonali wymiany poglądów na temat niektórych aktualnych zagadnień rozwoju sytuacji międzynarodowej, w tym sytuacji w Europie.

Ministrowie spraw zagranicznych wyrazili zadowolenie, że mimo całej złożoności sytuacji i sprzeczności we współczesnym świecie dominującą cechą jest rozwój pokojowych i przyjaznych stosunków między państwami na podstawach równoprawności, rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy, utrwalenia procesu odprężenia. Jest to w znacznej mierze wynikiem dynamicznej i konsekwentnej polityki krajów socjalistycznych, znajdującej coraz wię-

kszy oddźwięk i poparcie wszystkich postępowych i pokojowych sił na świecie.

Podczas wymiany poglądów na temat sytuacji na kontynencie europejskim w świetle wyników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie podkreślono konieczność dalszych postępów na drodze, która została wytyczona i ukształtowana wspólnie przez 33 państwa europejskie, USA i Kanadę.

Omówiona została sytuacja na Bliskim Wschodzie w świetle wydarzeń ostatniego okresu; pozostaje ona nadal niebezpieczna. Uczestnicy narady opowiedzieli się za kontynuowaniem aktywności

Delegacja PZPR

przybyła do Hawany

W poniedziałek w godzinach popołudniowych czasu kubańskiego przybyła do Hawany delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na obrady I Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby. Na czele delegacji stoi członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Na lotnisku delegację polską powitali: I sekretarz KC KP Kuby, premier Fidel Castro, drugi sekretarz KC KP Kuby, wicepremier Raul Castro, prezydent Osvaldo Dorticos i inni członkowie kierownictwa partii kubańskiej.

Liberalizacja w Hiszpanii?

Premier nowego rządu hiszpańskiego Carlos Arias Navarro w oświadczeniu z 16 bm. podczas audycji udzieleniej przez królową Juanę Carlosę delegacji Rady Narodowej „Mormiento”, potwierdził zamiar przeprowadzenia pewnych reform zmierzających do liberalizacji życia politycznego w Hiszpanii.

Wśród ogłoszonych zamiarów nowego gabinetu podkreśla się przede wszystkim zamiar wprowadzenia pewnych zmian w istniejących instytucjach państwowych, w tym w Kortezach (parlament) oraz zapowiedź rozszerzenia swobód i uprawnień obywatelskich, m. in. prawa do tworzenia zrzeszeń politycznych. Reforma Korteżów ma polegać na zmianie dotychczasowego systemu wyborów do nich. Dotychczas tylko 1/5 wszystkich deputowanych do Korteżów była wybierana bezpośrednio przez społeczeństwo. Zapowiedziano także nieznaczne złagodzenie cenzury, dopuszczając możliwość „odpowiedzialnej krytyki”.

Rząd premiera Navarro przewiduje również przyznanie większej autonomii mniejszościom regionalnym, na przykład w prowincjach baskijskich czy katalońskich. W dziedzinie polityki zagranicznej program rządu przewiduje szereg posunięć zmierzających do zacieśnienia stosunków Hiszpanii z krajami Europy zachodniej i z NATO. Program wyklucza jednak wyraźnie wszelką możliwość zerwania z frankistowskim systemem rządów.

Stare metody nowego szefa

George Bush — powołany ostatnio na stanowisko dyrektora Centralnej Agencji Wywiadowczej odpowiadając na pytania w senackiej komisji sił zbrojnych dotyczące szpiegowskiej działalności tej instytucji, nie wykluzył, iż również i w przyszłości możliwe jest, że CIA będzie brała udział w organizowaniu przewrotów państwowych i akcji wyrotowych. „Nie zamierzam wykluczać możliwości stosowania tajnych metod działania — powiedział Bush. Nie mogę was zapewnić, że w przyszłości wykluczę się popieranie przewrotów państwowych”.

Do Rabki — po zdrowie

W 1980 r. nowy zakład przyrodolecniczy • Dzięki PPU: nowe bloki, przychodnia lekarska dla miasta

Rabka — jedno z najbardziej popularnych uzdrowisk polskich. Już w roku 1721 Gabriel Raczynski pisał o właściwościach leczniczych rabczańskiej solanki a późniejsze badania pozwoliły zaliczyć wody jodowo-bromowe do jednych z najbardziej wartościowych w Europie. Dzięki temu w roku 1864 rozpoczęła działalność pierwszy zakład kąpielowy — Łazienki Zdrojowe. Powojenna historia Rabki jako uzdrowiska rozpoczyna się w roku 1946 kiedy Rada Ministrów podejmuje uchwałę o utworzeniu przeciwgruźliczych sanatoriów dla dzieci właśnie w tej miejscowości.

Obecnie jednym z głównych gestorów lecznictwa w Rabce oraz kilku pobliskich miejscowościach posiadających zbliżone

właściwości klimatyczno-przyrodnicze jest utworzone 18 marca 1948 roku Państwowe Przedsiębiorstwo „Uzdrowisko Rabka”. Specjalizuje się ono w leczeniu schorzeń alergiczno-astmatycznych, reumatycznych i cukrzycy u dzieci. W Rabce leczone są też choroby układu krążenia u dorosłych, a w uzdrowiskowym szpitalu kardiologicznym prowadzi się rehabilitację kardiologiczną.

Jak najbardziej racjonalne wykorzystanie bazy jest jednym z naczelnych zadań, jakie postawiła sobie do wykonania załoga PPU Rabka. Skrócenie czasu przestoju międzyturnusowych oraz remontów, pozwoliło znacznie zwiększyć ilość o-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dodatkowe towary na rynek

Z Tarnowskich Zakładów Odzieżowych i krakowskiej „Vistuli” — modne ubrania i płaszcze • Z Krakowskich Zakładów Armatyr — grzejniki dla wiejskich gospodarstw

Nie ma chyba takiej rzeczy w kliencie. Uznanie i zasłużona siłami cieszą się tutejsi kuśnierze, których wyroby stanowią czwartą część produkcji zakładów Odzieżowych. Trudno mówić o jakimś zdecydowanym ukierunkowaniu produkcji — szyć się tu wszystko, czego sobie życzą

klenci. Uznanie i zasłużona siłami cieszą się tutejsi kuśnierze, których wyroby stanowią czwartą część produkcji zakładów Odzieżowych. Trudno mówić o jakimś zdecydowanym ukierunkowaniu produkcji — szyć się tu wszystko, czego sobie życzą

projektantów. Po ubiory z tarnowskim znakiem ustawią się w kolejce zaopatrzeniowcy z renomowanych domów towarowych — Jubila, Zenitu czy warszawskiego „Centrum”. Przyczyna powo-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Święta na żelaznych szlakach

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

„Wawelem” do Szczecina • Dodatkowe pociągi • Ostrzeżenia na czasie

(Inf. wł.) Nadchodzą dni to dla kolejarzy okres wzmożonego ruchu, zwłaszcza pasażerskiego. Młodzież wyjeżdżająca na ferie, setki tysięcy podróżnych jadących na świąteczny wypoczynek, w odwiedziny do krewnych i znajomych. Kolej pomyślała o wygodzie pasażerów uruchamiając w tym okresie — począwszy od nadchodzącej soboty — dodatkowe pociągi dalekobieżne oraz powiększając do maksimum składy pociągów kursujących na najbardziej uczęszczanych trasach.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Spotkania z laureatami plebiscytu na plakat społeczno-polityczny

(Inf. wł.) Krajowa Agencja Wydawnicza, PUPiK „Ruch”, ZPAP i „Gazeta Południowa” zorganizowały konkurs na najlepszy plakat społeczno-polityczny. W Klubie Międzynarodowej Książki i Pras, w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej spośród 12 ekspozycyjnych tam plakatów czytelnicy naszej gazety oraz odwiedzający te placówki miłośnicy sztuki pięknych — największą ilością głosów oddaliły pracę Mieczysława Górskiego „Sprawa Dantona” (dla Teatru im. Słowackiego, z okazji wystawienia sztuki Stanisławy Przybyszewskiej). Wczoraj w MPiK-u uczestnicy konkursu spotkali się z laureatem. Jest nim absolwent Akademii Sztuki Pięknych, pracownik teatru Akademii w Wydziale Form Przemysłowych.

Podczas spotkania wręczono artyście symboliczny „Złoty Peł”, zaś Mieczysław Górski mówił o swojej pracy, swoich zainteresowaniach, które go wiążą z teatrem. Formuła plakatu społecznego Mieczysława Górskiego jest wyrazista, zawiera istotną treść informacyjną.

Laureat wręczył trójce uczestników plebiscytu nagrody książkowe. Otrzymał je Emilia Wolańska, Józef Feliński i Józef Janik.

W ubiegłą niedzielę w nowohuckim KMPiK wręczono symboliczną nagrodę „Kapelusz Hutniczy” Aleksandrze Konior za jej plakat „Międzynarodowy Rok Kobieci”. Nagrody książkowe otrzymali: Danuta Konopacka i Mieczysław Gil. (Jedr.)

Melchior Wańkowicz zaraz po kokałtu wymierzył we mnie palec wskazujący jak kokał: „Ja wiem, pan chce być Kischem!” Po wydaniu tomu reportażu zaproszony przez samego mistrza Melchiora na obiad do niego siedziałem w kacie, bardzo tym przejęty i przyznawałem pokornie, że chciałyby być Kischem. No tak, chciałem, ale nie z tego nie wyszło. Być szalejącym reporterem, pierwszym szalejącym reporterem — to sprawa niepowtarzalna.

Kisch to pasja wiecznego odkrywcy i piękno słowa. Człowiek, który reportaż wprowadził przez zamkniętą bramę, dawniej dziennikarzem zamkniętą, do pałacu wielkiej literatury. Jemu się udało. Dla Wańkowicza Kisch — to był reportaż z ambicjami literackimi. Tak to rozumiał.

Dla mnie znakomity Egon Erwin był tym, któremu przydarzyły się wciąż kolosalne okazje na świetny reportaż. A to nie chcą go wypuścić ze statku w Australii i skacze z burty na ląd, a to znowu w Stanach trafia na moment, kiedy wielki Chaplin kręci i montuje nowy film... Od młodości tak mu się wiodło, choćby z tym pilkarskim Wagnerem, który grał na obronie i pewnego dnia nie wystąpił w ważnym meczu przeciwko „Slavii”. Potem powiedział, że przyszedł do warsztatu jakiś żołnierz i kazał w dowództwie korpusu otwierać zamki... Bowiem Wagner był słusznym, pilkarskim w dotychczasowych meczach jeszcze prawdziwie zwyciężył! I oto Kisch dowiaduje się, że Wagner wyłamywał zamki w mieszkaniu generała Redla, jako pierwszy wie o wielkiej aferze Redla!

Przebiegł odprawne oprawne w piąto tomy reportażu Kisch, czyta się je wszystkie wybiornie, choć ma ją posmak kroniki Kosmasa czy Gallo, wydaje się, jakby dotyczyły niesłychanie zamierzających czasów. I ten szok w Australii, w którym wielki kolega znanego Weltawy stylizuje się od razu na jakiegoś kangu-

3
JANUSZ ROSZKO
MOJE 3 GROSZE

ra, i jego wędrowka po zakładach praskiego ratuszowego zegara, miast piosenki ślepego Metodego. Poszukam starych knajpek wokół praskiego rynku warzyw i mięsa... Co teraz mieści się w lokaliku o nazwie „Mimoza”, gdzie Kisch spotkał po raz pierwszy „Szubienicznym Tonia”?

Wielekroć wracalem do tego reportażu, gdzie światy realny i wyimaginowany stykają się ze sobą tak, jakby to była jedna absolutna rzeczywistość. Niebo Tonia z gramofonem w salonie pani Koutzkiej i piosenka „Chodź, Karolinko!” Niebo opisane wedle wyobrażeń praskiej zalotnicy, a opisane z realiami praskimi, które Kisch na co dzień oglądał... A co, bezczeszczę reportażową świętość? W takich salonach, jak salon pani Koutzkiej Kisch nie bywał? A pamiętacie senę z domu Magdaleny, gdy jedna z upadłych dziewcząt nagle zawołała do poważnego reportera, który wkrótce w towarzystwie kierownictwa zakładu: „Egon, daj papierosa!”

Poszukam lokalu dawniej „Bohemii”, redakcji Kisch i pójść tropami Golema, którego legendę o odkryciu i opisanie. Potem całą książkę wydał o Golemie Meyerink... Czasu niestety dawno, a reporterom także kradli tematy na funty i to całkowicie bezkarnie, jak i dziś.

Zapisz to, Kisch!

W tym budynku odbywać się będą obrady I Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby, który wytyczy nowe drogi rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju. Zjazd m. in. przedyskutuje system ekonomiczny oraz omówi projekt pierwszej socjalistycznej konstytucji Kuby. Będzie on wydarzeniem wielkiej wagi również w skali międzynarodowej.

PRZETARGI

Inspektorat Oświaty i Wychowania w Proszowicach, ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie w 1976 r., modernizacji zespołu szkół w Proszowicach (roboty budowlano - remontowe).

Roboty obejmują:

- 1) rozbiórki
- 2) instalacje c. o. i urządzenia kotłowni
- 3) instalacje sanitarne
- 4) roboty malarskie
- 5) roboty posadzgarskie
- 6) instalacje elektryczne.

Ogólny koszt robót 5.700.000 zł.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Przetarg odbędzie się w biurze Inspektoratu Oświaty i Wychowania w Proszowicach, ul. 1 Maja 72, II piętro, pokój 81, w dniu 3 stycznia 1976 r.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać w sekretariacie IOiW do dnia 31 grudnia 1975 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub też odroczenia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

K-10409

Naczelnik Miasta Krynicy ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** — zleci wykonanie muru oporowego i drogi dojazdowej do państwowych parcel nr 268/4 i 266 przy ul. Świerczewskiego w Krynicy.

Dokumentacja projektowo - kosztorysowa na powyższe roboty znajduje się do wglądu w Referacie Gospodarki Komunalnej, Mieszkanowej, Budownictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Krynicy przy ul. Krzeszowskiego 7, pokój nr 12.

Oferty, w zalakowanych kopertach, opatrzone napisem „przetarg”, należy składać w terminie do dnia 29 grudnia 1975 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 grudnia 1975 r., o godzinie 14.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Ludowy Klub Sportowy w Szczyrczu ogłasza, że w dniu 5 stycznia 1976 r., o godz. 12, sprzedaje w drodze **PRZETARGU** samochód Żuk A05, po kapitalnym remoncie, nr silnika 17988, nr podwozia 12062.

Cena wywoławcza wynosi 80.000 zł. Samochód można oglądać codziennie w godz. 9-18, w budynku Klubu.

Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić w sekretariacie Klubu, najpóźniej w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

—10298

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Nowym Brzesku ogłasza, że w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** sprzedaje samochód marki „Nysa-501”, nr silnika 139176, nr podwozia 44238, rok produkcji 1968.

Cena wywoławcza wynosi 35.200 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 XII. 1975 r., o godz. 10, na placu Gminnej Spółdzielni w Nowym Brzesku, przy ul. Nękanowice.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wys. 10% ceny wywoławczej, w kasie Banku Spółdzielczego.

Samochód można oglądać na placu GS, w godz. 8-16.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-10459

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 15, sprzedaje w drodze **PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** samochód osobowo - terenowy marki Muscel M-461, nr rejestracyjny KG 2961, nr podwozia 36725, nr silnika 69598, rok produkcji 1970, stopień zużycia 70%.

Cena wywoławcza wynosi 39.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 stycznia 1976 r., o godz. 7, w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, ul. Śniadeckich 15.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 10-13, w RKTS w Nowym Targu, ul. Szpitalna 12.

W razie nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 6 stycznia 1976 r., o godz. 7.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu 3 stycznia 1976 r., do godz. 13, w kasie WKTS w Nowym Sączu ul. Śniadeckich 15.

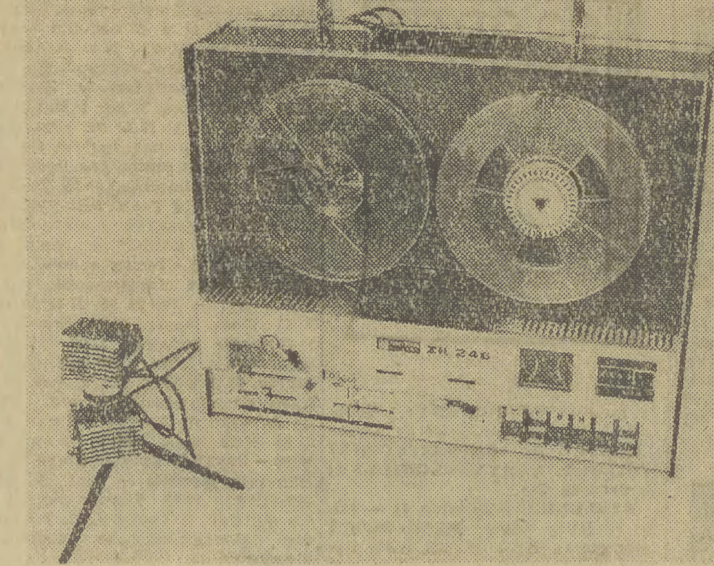
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-1042

KURS na MISTRZA

„DEKORATORA MATERIAŁEM ROŚLINNYM” organizuje Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Ogrodnictwa.

Bliższych informacji udziela: **SNT SITO** — Kraków, ul. Straszewskiego 28 — telefon 247-23, wewn. 02 oraz Krakowska Spółdzielnia Ogrodnictwa — Kraków, Rynek Główny 34, tel. 582-10.



MAGNETOFONY

ZK 246 mono ● ZK 246 stereo
ZK 140 T ● ZK 145 ● ZK 240

w wydaniu eksportowym
po atrakcyjnych cenach

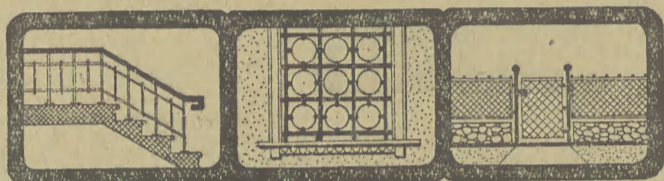
oferuje



zapraszając do sklepów w Krakowie:

ul. 18 STYCZNIA 51
ul. BOH. STALINGRADU 30
ul. STRADOM 15 (ZURT)

SPRZEDAŻ za WALUTY WYMIENIALNE i BONY TOWAROWE
BANKU PKO SA



ELEMENTY OGRODZENIOWE

Z SIATKI CIĘTO-CIĄGNIONEJ

o wymiarach 2000x1250 mm, 2500x1250 mm
oraz

SŁUPKI OGRODZENIOWE

wykona jeszcze w bieżącym roku,
na zamówienia osób prywatnych

SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW w ŻYWCU
ul. Hanki Sawickiej.

Zamówienia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Spółdzielni, tel. Żywiec 26-17

W razie podejrzenia choroby

— zgłoś się

do dowolnie wybranej poradni!

Adresy poradni skórno-wenerologicznych
w województwie tarnowskim:

- BOCHNIA, ul. Campi 21
- BRZESKO, ul. 1 Maja 1
- DĄBROWA TARNOWSKA, ul. Szpitalna 1
- DĘBICA, ul. Kolejowa 28
- TARNÓW, ul. Dzierżyńskiego 14
- TARNÓW — Poradnia przy Zakładach Azotowych.

PORADY SĄ BEZPŁATNE. — Skierowanie nie jest potrzebne. — Dyskrecja zapewniona.

Koleżance ELŻBIĘCE KOKOSZCE składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI.

STANISŁAWOWI WOJCIKOWI kierownikowi Grupy Remontowo-Budowlanej składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Tow. MIECZYŚLAWOWI BAŁYSOWI i Sekretarzowi KZ PZPR przy KZPMB w Nowym Sączu — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Tow. EDWARDOWI GOŁĘBIOWSKIEMU kierownikowi budowy Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Bochni — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Robotnicza i Rada Zakładowa Komunalnego Zakładu Produkcji Materiałów Budowlanych w Nowym Sączu oraz koleżanki i koledzy

Kupno

KORALI sznur, starożytne lutnie kupię lub zamienię za wokalny akordeon. — Oferty 05802 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.

OSZKŁONE regaly estetyczne, szafy biblioteczne, gabloty muzealne — urządzenia do ekspozycji archiwaliów, stylowe biurko, stół z fotelami, zbiory starych fotografii, widokówek, albumów — wszelki stary sprzęt fotograficzny, książki i publikacje o historii fotografii — zakupi Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne, Kraków, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 294-38.

Zguby

DNIA 5. XII, w autobusie relacji Nowy Sącz — Kraków, godz. 13.20, przy wysiadaniu na przystanku — zgubiłem pod adresem podanym w dokumentach, pamiętkowym naszytnikiem. Zwrot za wysoką nagrodą pod adresem podanym w dokumentach.

BRYNIAŃSKA Katarzyna, zam. Nowy Targ, ul. Mielkiewicza 6, zgubiła decyzyje nr 069436, Seria A, z dnia 17. VI. 1975 r. na wyrab 5,05 m³ drewna, wydana przez Nadleśnictwo w Nowym Targu.

Nauka

KURSY

dla magazynierów i kierowników

zarządzania transportem (nauka w niedzielę) rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: — Kraków, ul. DIETLA 35, telefon nr 632-98.

KURSY ZAOCZNE

(nauka w niedzielę) przygotowane

do egzaminu:

- CZELADNICZEGO
- I MISTRZOWSKIEGO

w zawodach: ♦ ślusarza ♦ elektryka ♦ fotografa ♦ introligatora ♦ twórcy rzeźby sztucznej — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy: — Kraków, ul. DIETLA 35, telefon nr 632-98.

WPISY na KURSY

- kreślenia budowlanych
- instalacyjnych
- maszynowych

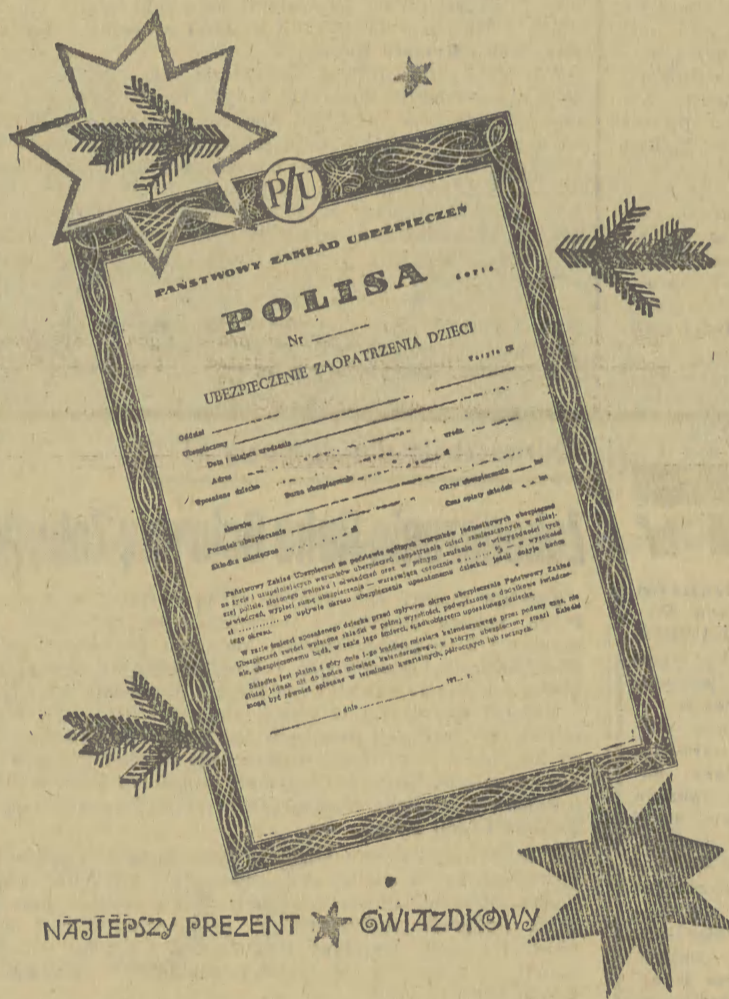
oraz ■ kalkulacji i kosztorysowania inwestycji przyjmuje, szczegółowych informacji udziela — Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. DIETLA 35.

Sprzedaż

POMIDORY „de Barao” — 3 m wysokości, do 25 kg z krzewu oraz kilka odmian niskich, najwcześniejszych — okrągłych i o kształcie gruszek — nasiona po 20 zł porcja wysyła za pobraniem pocztowym — hodowca, Stanisław Polak Sławy Węgliniec, 55-940 Węgliniec, wojew. jeleniogórskie.

POMIDORY — 3 m wysokości — owoc czerwony, słodki, do 25 kg z krzewu, owocujące do przymrozków — nasiona wysyła Zofia Pahlko, ul. Barcziska 24, 83-170 Pukosz. — Porcja 20 zł, wysyłka 8,50. Zapłata przy odbiorze.

Uwaga Rodzice!



NAJLEPSZY PREZENT * GWIAZDKOWY

dla Waszego dziecka

POLISA ZAOPATRZENIA DZIECI

KTÓRA ZAPEWNI DZIECKU START ŻYCIOWY

po osiągnięciu pełnoletności

Szczegółowych informacji udziela:

- Oddział Wojewódzki PZU w NOWYM SĄCZU, al. Wolności 16 — telefon 211-08
- Inspektorat PZU w GORLICACH, ul. Jagielly 2, telefon 202-42
- Inspektorat PZU w LIMANOWEJ, ul. Parkowa 1 — telefon 27
- Inspektorat PZU w NOWYM TARGU, ul. Kowaniec 3 — telefon 31-64.

Upřejmie zawiadamiamy, że stosownie do życzeń PT Klientów — **SPRZEDAJEMY NADAL WYKŁADZINĘ PODŁOGOWĄ «LENTEX», PCW, winyleum i płytki PCW**

w naszych składach w Krakowie:

- ◆ ul. Łągiwnicka 52b, w godz. 9-16
- ◆ ul. Murowana 2a, w godz. 9-16.

Duży wybór wzorów i kolorów

ZAPRASZAMY!

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM i MATERIAŁAMI BUDOWLANymi



SEZONOWA OBNIŻKA CEN

artykułów ODZIEŻOWYCH, WŁÓKIENNICZYCH, GALANTERII ODZIEŻOWEJ i SKÓRZANEJ oraz OBUWIA

w sklepach na terenie m. Krakowa, Nowej Huty i województwa. Szczególnie duży wybór artykułów, po obniżonych cenach, oferują:

Domy Handlowe „CENTRUM”:

- „Krakus” — ul. ANNY 2
- „Hermes” — ul. WIECZYSTA

SDH „Jubilat” — al. Krasieńskiego 1

SDH Nr I — ul. Podwale

sklepy **WZGS „Samopomoc Chłopska”:**

- GS PROSZOWICE
- GS MIECHÓW, WDT „Kłos”
- GS SUCHA, WDT „Juhas”
- GS KRZESZOWICE
- WZGS NOWY SĄCZ
- Zakład Gospodarczy — NOWY TARG, DT „Rolnika”

sklepy Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą „OTEX”:

- Nowy Sącz:**
- ul. JAGIELLOŃSKA 12, 19
 - ul. ŻÓŁKIEWSKIEGO 23
 - ul. PADEREWSKIEGO 40
 - ul. KRAKOWSKA 33
 - ul. LWOWSKA 72

Gorlice:

- ul. SZOPENA 8
- ul. 1 MAJA 13, 26

Zakopane:

- ul. KRUPÓWKI 36, 40, 43, 65
- ul. 1 MAJA 5

Nowy Targ:

- ul. KOPERNIKA 12
- ul. SOBIESKIEGO 5
- ul. JANA KAZIMIERZA 11
- al. POKOJU 6

Kraków:

- ul. FLORIAŃSKA 43 — materiały tekstylne
- ul. GRODZKA 5 — materiały tekstylne
- ul. DZIERŻYŃSKIEGO 89/91 — materiały tekstylne
- ul. BOH. STALINGRADU 42 — materiały tekstylne
- ul. PSTROWSKIEGO 34 — materiały tekstylne
- ul. MARKA 20 — wyroby dziewiarskie i półczosznicze
- ul. FLORIAŃSKA 40, 44 — wyroby dziewiarskie i półczosznicze
- ul. SZEWSKA 21 — wyroby dziewiarskie
- ul. BOH. STALINGRADU 40 — wyroby dziewiarskie
- ul. MAZOWIECKA 2 — wyroby dziewiarskie
- ul. KARMEŁICKA 50 — wyroby dziewiarskie
- al. DASZYŃSKIEGO 19 — wyroby dziewiarskie
- ul. PSTROWSKIEGO 6 — wyroby dziewiarskie
- ul. DZIERŻYŃSKIEGO 53 — wyroby dziewiarskie
- RYNEK GŁÓWNY 13 — ubiory
- ul. FLORIAŃSKA 17, 32, 35 — ubiory
- ul. GRODZKA 32 — ubiory
- ul. BOH. STALINGRADU 17, 62 — ubiory
- ul. DŁUCA 25 — ubiory
- RYNEK PODGÓRSKI — ubiory
- ul. GRODZKA 18 — obuwie
- ul. SŁAWKOWSKA 24 — obuwie
- ul. KRAKOWSKA 21 — obuwie
- RYNEK PODGÓRSKI 9 — obuwie
- al. INWALIDÓW 9 — obuwie

Nowa Huta:

- os. SZKOLNE, bl. 4 — obuwie
- os. OGRODOWE, bl. 10 — obuwie
- os. TEATRALNE, bl. 3 — obuwie
- os. CENTRUM A, bl. 3 — ubiory
- os. HUTNICZE, bl. 1 — ubiory
- os. OGRODOWE, bl. 10 — ubiory
- os. ZGODY, bl. 7 — ubiory
- os. KOLOROWE, bl. 3 — ubiory.

Zapraszamy życząc udanych zakupów

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WTORYCH w Krakowie, ul. Waryńskiego 7, tel. 246-69

przyjmuje zamówienia na

CZYŚCIWO do MASZYN

z realizacją w grudniu br. i w roku 1976

STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY «ŻACZEK»
w Krakowie

upřejmie informuje Klientów,
że z dniem 1 stycznia 1976 r.

nastąpi zmiana konta bankowego Spółdzielni

• NOWY NUMER KONTA BRZMI:

35028 — 20877 NBP II. O/M KRAKÓW



POKOLENIA

Przy świątecznych okazjach widać najlepiej, że Polska budująca socjalizm jest dziełem kilku pokoleń. Kiedy kamery telewizyjne wędrowały po sali obrad VII Zjazdu bez trudu można było zauważyć różnice wieku delegatów. Kiedy jednakże wstępowali oni na mównicę, raz po razie okazywało się, że mimo odrębnych doświadczeń życiowych myślą to samo. Wśród osiągnięć największych naszego narodu i państwa — właśnie owo zespolenie pokoleń wydaje się skarbem ogromnym.

Równie wyraźnie widać więź społeczną, zgodne współżycie pokoleń, integrację ludzi — w zbiorowościach mniejszych: w brygadzie, w klasie szkolnej, w rodzinie.

Zamieszczone obok zdjęcia fotografików związanych z Nową Hutą oddają ważny kawałek prawdy o naszej epoce: człowiek z człowiekiem złączony uśmiechem, gestem serdecznym, życzliwością. Żyjemy zgodnie. To więcej niż hasło, to stwierdzenie faktów.

Fotografowali: **ROBERT KOSIERADZKI** i **WITOLD MICHALIK**
z Klubu Fotografików Amatorów ZDK HiL.



NR 50 (142)



OD ŚRODY
DO ŚRODY

- Błędy nie stanowią dowodu ignorancji — ignorancją jest niedopuszczenie błędów. (Piotr Kapica — PRZEKRÓJ)
- Doszło do tego, że społeczeństwo dzieli się na dwa przeciwstawne obozy. Zwolenników ochrony zabytków i ich nieco cichszych, ale mocniejszych przeciwników. A przecież obraz taki jest całkowicie fałszywy, jak pozorny jest antagonizm między budową nowoczesnych obiektów i ochroną spuścizny narodowej. (Marek Konopka — LITERATURA)
- Wielu twórców wstydi się swych epigonów, bo powtarzają po nich to, o czym dawno chcieliby zapomnieć. (Wiesław Brudziński — SZPIKI)
- W metodzie naukowej tkwi źródło samoistnych wartości intelektualnych i moralnych... Gdy się wie, co jest prawdą a co hipotezą, a co prawdą na pewno nie jest, łatwiej też chyba o bezkompromisową postawę w obronie swoich przekonań. (Grzegorz Białkowski — POLITYKA)

MYŚLI TYGODNIA (11-17 XII 1975 r.)

NOTATKI Z SALI KONGRESOWEJ

Przez niespełna 5 dni toczyły się obrady VII Zjazdu. 1802 delegatów codziennie, do późnych godzin wieczornych, na sesjach plenarnych i w zespołach oceniali ile zrobiliśmy i jak pracowaliśmy w ostatnich latach. Kreślono zadania do roku 1980. Każdy z nas przysłuchując się poszczególnym wypowiedziom konfrontował poglądy i wnioski, które padały z trybuny zjazdowej z własnymi odczuciami. Po powrocie do Krakowa wielu znajomych zadawało pytania: w jakiej atmosferze odbywał się VII Zjazd, czym różnił się od VI Zjazdu, które wystąpienia spotkały się z największą aprobatą?

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, gdzie toczyły się obrady oraz z prac zespołów problemowych wynotowałem kilka myśli, które są mi szczególnie bliskie, a także w jakiś sposób, choć po części, dają odpowiedź na stawiane pytania.

O PARTII

„Członkowie naszej partii powinni być czynni we wszystkich sferach działalności społecznej, dbać o prymat spraw i interesów ogólnonarodowych, przeciwdziałać tendencjom partykularnym...” (EDWARD GIEREK)

„Przeświadczeniu, że partia, jej przywódcy, myślą dla nas, powinna towarzyszyć świadomość, że nikt nie może myśleć za nas. (...) ci którzy noszą legitymację PZPR, zobowiązani są do większej niż inni pasji i odwagi. Tak, aby dla wszystkich było zrozumiałe, że nie tylko oni wybrali partię, lecz także ich wybrała partia...” (JÓZEF KĘPA)

„Nakreślony program rozwoju społeczno-gospodarczego kraju napawa każdego Polaka du-

żym optymizmem, ale budzi równocześnie zrozumiałą niepokój wysokim stopniem trudności jego realizacji. Niepokój ten towarzyszył nam jednak zawsze w pracy partyjnej i był konstruktywnym czynnikiem w przełamywaniu trudności, wymagał poczucia odpowiedzialności i nie pozwalał nam na ustanie w ciągłym marszu.” (ZBIGNIEW SKOCZYŁAS)

O TYM CO HAMUJE, PRZESZKADZA I DRAŻNI

„Nie dla wszystkich wygodne jest branie na siebie odpowiedzialności za podejmowanie decyzji w sprawach produkcji, jak i w rozstrzygnięciu problemów społecznych. Dla takich ludzi nie

będzie miejsca na stanowiskach kierowniczych ani w gminie, ani w województwie.” (ZDZISŁAW BORKOWSKI)

„To co wrogię — to ideologia burżuazyjna w różnych jej odmianach. To co obce — to sprzeczny z socjalistycznymi normami styl życia, sobokostwo, zaściankowość, nietolerancja, bierność i malkontentstwo. To co przeżytek — to przede wszystkim postawa drobniomieszczańska, upatrująca w gromadzeniu bogactw materialnych główny cel życia.” (JERZY ŁUKASZEWICZ)

„O ile wyższy byłby nasz dorobek, gdyby nie było już środowisk, w których bierność sąsiaduje z konserwatyzmem, a zło stosunki wewnętrzne z pozorowaniem działań. O ile byłoby lepiej — gdyby nie stracony czas na zbędne narady. Stracony w wyniku spóźnienia do pracy, wycekwienia przed okienkiem, czy w rezultacie ciągnięcia się tygodniami spraw, przeczucia papierków z ręk do rąk, z biurka na biurko.” (JANUSZ PROKOPIAK)

O STYLU ŻYCIA

„Ważne atrybuty socjalistycznego sposobu życia to: demokratyzm, takt i skromność w codziennym postępowaniu, szacunek dla człowieka, życzliwość i wzajemne zrozumienie, ludzka solidarność w nieszczęściu i w powodzeniu.” (EDWARD GIEREK)

O KRYTYCE

„Postępowanie się krytyką musi być rozważne, wymaga dużej dojrzałości i odpowiedzialności. Winniśmy podnosić na wyższy poziom kulturę krytyki ale i kulturę jej odbioru.” (KAZIMIERZ ROKOSZEWSKI)

O JAKOŚCI ŻYCIA

„Żaden problem nie może być załatwiony do końca, gdyż rozwiązanie jednej sprawy wywołuje nowe potrzeby. Także w kulturze potrzeby społeczeństwa wciąż rosną, i nie są zaspokajane w zupełności. W Polsce mamy 800 tys. ludzi z wykształceniem wyższym i 4 mln ze średnim, a to powoduje stawianie coraz wyższych wymagań. Jakość życia to nie tylko lodówka czy pralka automatyczna, ale również, a może przede wszystkim — jakość przeczytanej książki, smak w urzędowaniu mieszkanka.” (ZBIGNIEW ZALUSKI)

NIE LEKCEWAŻYĆ SPRAW DROBNYCH

„Nie chodzi tylko o to, żeby prakkę czy telewizor wymienić na nowocześniejsze, żeby odłożyć więcej na książeczkę. Chodzi o to, by sprawy drobne nie zabierały nam tyle czasu. Te drobne sprawy potrafią człowiekowi porządnie dopieć: źle skrojona bluzka, spóźniony tramwaj, bieganie po kilka razy do różnych urzędów w tej samej, niewielkiej sprawie, brak w sklepie podstawowego artykułu, którego nie ma tylko dlatego, że ktoś nie pomyślał, że komuś się nie chciało.” (URSULA PŁAŻEWSKA)

O PRASIE, RADIU I TV

„Nie wystarczy mieć rację, słuszność. Te raczej nasze odbiorców. W nadchodzącej 5-lacie jakość staje się celem nadrzędnym, także w dziennikarstwie.” (JERZY PUTRAMENT)

„Ideologia zajmuje się meblowaniem umysłów a nie sklepów, stąd ogromna odpowiedzialność dziennikarzy za to co i jak piszą. Popsuć łatwo, naprawić trudno. (...) Do rzeczy cennych, zasługujących na uznanie zaliczamy spokojnie, bez nerwowości kierowanie prasą przez Komitet Centralny Partii. Nie ma arbitralności w podejmowaniu decyzji.” (DOMINIK HORODYŃSKI)

O SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

„Pojęcie sprawiedliwości społecznej często łączy się do sprawiedliwości płacy, premii, nagrody. A przecież na to pojęcie składa się także: ocena wyników pracy, potrzeba konsultacji decyzji czy opinii przed podaniem jej do wiadomości, życzliwość na przyczynach ludzkich rozgoryczeń, strasłów, kompleksów. Tak rozumiana sprawiedliwość mieści w sobie również i sprawiedliwy podział wypracowanych przez załogę wartości materialnych.” (JANINA SZYDŁECKA)

Uogólnienia i syntezy dotyczące strategii rozwoju Polski przeplatały się z analizą spraw codziennych, tych na pozór drobnych, ale w konsekwencji kształtujących samopoczucie ludzi.

Z atmosfery Zjazdu jedno spostrzeżenie: równą wagą odznaczono się do wszystkich problemów, nie było podziału na te priorytetowe i te mniej ważne, drugorzędne. Ma to znaczenie istotne, gdyż gwarantuje, że władze, zarówno centralne jak i terenowe, dbając o terminowość wykonania inwestycji, także w konsekwencji służących ludziom, z taką samą troską zajmować się będą tym, czym żyjemy na co dzień: zaopatrzeniem, usługami, komunikacją, stosunkami międzyludzkimi. Mniej kłopotów w życiu codziennym, więcej czasu na wypoczynek procentować będzie lepszą pracą.

I jeszcze jedno spostrzeżenie. Najwyższą rangę na obecnym VII Zjeździe Partii nadano pracy, zaś stosunek do niej będzie podstawowym kryterium oceny człowieka. A więc nie piękne słowa, którymi część naszych rodaków lubi szermować, ale czynny jakże za nimi się kryją, decydująca muszą o wysokości zarobków i awansie. Niejeden z czytelników opierając się na przypadkach w swoim miejscu pracy zechce w tym momencie wyrazić wątpliwość i zapewne będzie miał sporo racji, gdyż nie wszystkie najlepsze decyzje i intencje kierownictwa partii są wszędzie skrupulatnie przestrzegane. Aby przypadków takich było jak najmniej, Zjazd zobowiązał wszystkie instancje i organizacje partyjne do wprowadzenia w obieg życia społecznego Uchwały będącej odzwierciedleniem przebiegu Zjazdu. Nie ulega wątpliwości, że na tej drodze spotkamy kłopoty, trudności, zwykły oportunizm. Tym niemniej — jak mówił jeden z delegatów — nie może to stanowić dla nikogo usprawiedliwienia własnej niemocy lub bierności. Z pozycji sprawozdawcy biorącego udział w obradach Zjazdu wyniosłem wewnętrzne przekonanie, iż kierownictwo partii ma pełne rozpoznanie sytuacji w całym kraju. Zarówno kierownictwo jak i czelność aktyw partyjny wie, z czego jesteśmy dumni, wie co nam doskwiera w codziennym życiu. Nie tylko wie, ale ma jasną koncepcję przezwyciężania tych naszych różnych kłopotów. I to jest optymistyczne, i w tym głównie tkwi źródło siły i autorytetu partii.

ZBIGNIEW REGUCKI

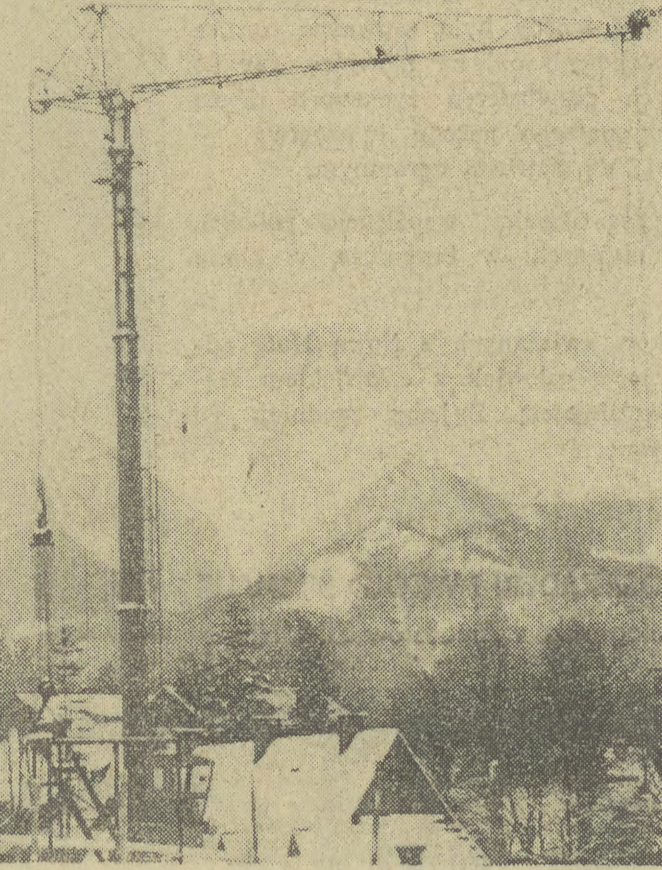
Cztery lata to nie jest w życiu miasta wiele. Zbyt krótki to okres na rozwinięcie wielokierunkowych inicjatyw, na wykorzystanie możliwości czy wręcz na pełny rozwój. Jednakże tylko ktoś, kto nie chce widzieć tych zmian, które zostały wysiłkiem społecznym dokonane, nie dostrzeże ich i nie doceni. A są imponujące.

Nie zaczynam tego artykułu od omawiania efektów czteroletniego gospodarowania władz miejskich. Sprawa to ważna, ale nie najważniejsza. Główny problem, wyróżniający nasz ustrój spośród innych polega na tym, że nie chodzi o same efekty ekonomiczne ale o zmiany społeczne, jakie w ich wyniku zachodzą. Dlatego też w naszych warunkach trzeba sobie zadawać pytanie, w czym imieniu podejmowane są poszczególne przedsięwzięcia i komu one służą. Architektem i ekonomistą dla Zakopanego jest każdy. Każdy chciałby to miasto na swój sposób modelować i budować, przeobrażać i udradzać, uszczęśliwiać i zbawiać. Ale spośród rozlicznych koncepcji należało wybrać jedną i wcielić ją w czyn.

W roku 1971 jeden z działaczy zakopiańskich stwierdził: Według statystyki dochody miasta to nie dochody z turystyki a dochody z handlu, gastronomii, komunikacji, spółdzielczości itd. Ze statystyki wynika, że miasto nie ma dochodów z turystyki. Ani Fundusz Wczasów Pracowniczych ani też domy branżowe, żadnych świadczeń finansowych na rzecz miasta nie dają. W tymże roku Zakopane posiadało 65 km sieci wodociągowej, 43,2 km kanalizacji fekalnej, 15,5 km kanalizacji opadowej, 75 km ulic ale tylko 39,5 km o nawierzchni utwardzonej, 23,9 km chodników o trwałej nawierzchni, 49 mostów, w tym aż 34 drewniane, 1752 punkty świetlne ale tylko 624 jarzeniowe. W ówczesnym województwie krakowskim Zakopane cieszyło się sławą wielkiego ośrodka turystycznego, w którym ludzie dobrze sobie żyją, praktycznie cały rok na wczasach, bo to przecież kurort. Co nie zmieniało faktu, że pod względem sieci wodociągowej zajmowało dopiero 11 miejsce wśród wszystkich powiatów, pod względem sieci kanalizacyjnej — 12, 38,7 proc. mieszkańców posiadało ustęp spłukiwany co dawało 15 miejsc. W owym roku 1971 w mieście było 320 punktów handlu detalicznego przy średniej powierzchni razem z zapleczem 41,7 m kw. Dawało to 20 miejsc w województwie. Nakłady inwestycyjne w okresie dopiero co zakończonej pięcioletki wyniosły 619,7 mln zł i były one najniższe w całym województwie.

Z tych środków, ponad 120 mln wydano na budowę zamkniętych domów wczasowych (1301 nowych miejsc), zaś na gospodarkę komunalną i mieszkaniową ledwie 48 milionów zł. Dodajmy, że w mieście były 4 parkingi zdolne pomieścić 320 samochodów. W roku 1962 po Mistrzostwach Świata stwierdzono, że Zakopane jest przeludnione i przyszły lata chude. A tymczasem ruch turystyczny wzrastał. Na przestrzeni owych dziesięciu lat zwiększył się dwukrotnie. Oto jak pisano w 1971 r. Zakopane jest dziś Mekką. Już nie tylko wczasowiczy i kuracjusze, jak to dawniej bywało ale rajdowcy motorowi i samochodowi, uczestnicy nisy — naukowych zjazdów, oświatowych kursów konferencji, zjazdów, zjazdów i spędów okupują hotele, schroniska i Krupówki. W sezonie zimą czy latem, Zakopane jest terenem wszystkich możliwych inspekcji i kontroli. W każdej instytucji i zakładzie są

CO SIĘ ZMIENIA W ZAKOPANEM?



Fot. Stanisław Momot

„pokoje gościnne” zawsze pełne, zawsze obłożone. Zakopane ma swój urok, mówią bywalcy „Europejskiej” i zakopiańskich ciuchów. Coś by z tym wszystkim należało zrobić. Tak, nie ulegało wątpliwości, że jak pociągano „europejskie miasto”, jest znacznie polukrowane z zewnątrz ale w środku za niedbanie i ubogie. Jak Potiomkinowska wieś. W roku 1971 okazało się, że król jest nagi.

Co się zmieniło w okresie czterech lat, o ile jesteśmy bogatsi, jak gospodarowaliśmy między 1971 a 1975 r. Znowu musimy uciec się do cyfr i liczb. W jaki inny sposób mógłbyśmy przedstawić dorobek miasta?

W ciągu pięcioletki przeznaczono 1,8 miliarda zł na inwestycje. Takich nakładów jeszcze u nas nie było. Jest to bowiem o połowę więcej niż wydatkowane w dziesięciolecie od 1961 roku. Za te środki wzrosła otwarta baza hotelowa o prawie tysiąc miejsc. Powstał nowy szpital, zakład rehabilitacyjny w WORODIM, żłobek i ośrodek zdrowia. Zmodernizowano i wybudowano 81 punktów handlowych, usługowych i gastronomicznych (w tym Delikatesy i pawilon handlowy na Bystrem). W sumie zrealizowano 63 nowe obiekty. Najbardziej jednak zauważalny postęp dokonano w urządzeniach komunalnych i komunikacyjnych oraz służących ochronie środowiska. Oto krótki bilans. Przebudowano 5 mostów kosztów ponad 6 mln zł, (na Walowej Górze, Małym Żywcańskim, przy ul. Karłowicza, Orkana i na Uboczu). Wybudowano 4 parkingi kosztów 3,5 mln zł, na ponad 200 samochodów (al. 1 Maja, ul. Jagiellońska i Nowotarska). Wybudowano dwa szale. W poważnym stopniu zmodernizowano ulice, a więc wjazd do miasta i ul. Kasprowska, Chramcówki i Kępcieliska, Strążycką, Skibiówki, drugi odcinek alei 1 Maja, Daszyńskiego, Partyzantów, Modrzewskiej, Tetmajera, Drogę do Olczy, dobiega końca budowa drogi przez Olczę. Łącznie wyremontowano i zmodernizowano 10,2 km ulic kosztów 40,5 mln zł. Na rozbudowę kanalizacji i kolektory wydatkowano 14,7 mln zł. Dodać należy, że pewien postęp został uzyskany w oświetleniu miasta, głównie poprzez rozpoczęcie zmiany linii napowietrznych na kabel ziemny i założenie ponad 300 punktów oświetlenia nowoczesnego. Dodajmy, że najważniejszą zrealizowaną inwestycją jest elektryfikacja kolei.

W roku 1971 szacowano, że dla poprawy sytuacji w gospodarce komunalnej trzeba na najbliższe pięć lat około 70 mln

zł. Naformast w efekcie wydatkowano 410,5 mln a i to nie pozwoliło na rozwiązanie wszystkich spraw.

Przejdźmy do budownictwa mieszkaniowego. Otóż potrzeby w tej mierze są szacowane na około 2 tys. mieszkań. Wybudowano 600. Oczywiście nie jest to wiele, ale dodajmy, że osiągnięcie tej ilości wymagało poważnego wysiłku. Na każdej ulicy wykonuje się jakieś prace, remonty, adaptacje. Nie jest łatwo dogonić czas.

Władze każdego miasta cieszą inwestycje przemysłowe. Jeżeli ma powstać zakład produkcyjny, inwestor musi wybudować drogę dojazdową, ujęcie wody, oczyszczalnię ścieków, zadbać o urządzenia likwidujące zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Inwestor taki musi myśleć o tym, gdzie ma szukać pracowników i często jeszcze w trakcie budowy zakładu organizuje odpowiednią „kole”. Równocześnie z budową fabryki, buduje osiedle mieszkaniowe, urządzenia socjalne i kulturalne. Zakupuje środki transportu, którymi będzie dowoził pracowników do pracy. Inwestora obiektów turystycznych nic z tych rzeczy nie obchodzi. Ani jedna z tych spraw nie spędza mu snu z powiek. Pozostawia to trosce władz miejscowych. Niestety, dopóki nie zmieni się polityka inwestycyjna w turystyce, dopóki nie będzie obowiązująca zasada kompleksowych inwestycji, dopóty naczelnik Zakopanego, Kryniccy, Szczawnicy czy Rabki będzie zmuszony wyciągać rękę po kolejne uchwały rządu.

W latach 1970—72 dochody miasta z turystyki wyniosły nieco powyżej 2 milionów złotych. Tyle ile zebrano w ramach symbolicznej opłaty uzdrowiskowej. Dziś jest już trochę lepiej. W ramach Tatrzańskiego Funduszu Rozwoju zgromadzono w ciągu dwóch lat ponad 52 miliony. Głównie dzięki podwyższeniu opłaty uzdrowiskowej oraz wprowadzeniu świadczeń za korzystanie z urządzeń turystycznych. Jest to już coś, ale przecież nie rozwiązuje sprawy. Powiedzmy sobie, tylko w 1974 r. prawie dwa miliony zł trzeba było wydać z Funduszu Rozwoju na oczyszczenie miasta.

Dlaczego inwestycje turystyczne mają się różnić od inwestycji przemysłowych? Czas byłoby te różnice zlikwidować. W ciągu ostatniej pięcioletki uporządkowano miasto. Oczywiście nie tylko w wąskim, higienicznym tego słowa znaczeniu. Dokonano się to za sprawą ogromnego wysiłku ludzi zatrudnionych w naszych instytucjach i zakładach. Nie brakuje ofiarności. I tej codziennej w ramach godzin pracy i tej dodatkowej w ramach czasu wolnego. Czyny społeczne są dziś powszechną praktyką działania na rzecz przyspieszenia rozwoju miasta.

Ten mimo wszystko widoczny postęp został osiągnięty w znacznej mierze dzięki metodzie, którą w kręgu kierowników życia miejskiego nazwano działaniem sztabowym. Otóż w każdym roku określa się główne zadania, które są w centrum uwagi. W roku 1973 były nimi inwestycje służby zdrowia, w 74 otwarta baza hotelarska, w 75 gospodarka komunalna. Na rok przyszły — handel i usługi, które uzyskają ponad 2 tys. m kw. powierzchni. Cztery razy więcej niż obecnie „Delikatesy”. Warto podkreślić, że ostatnio najwięcej uwagi poświęca się tym sprawom, które służą stałym mieszkańcom Zakopanego.

Mnie, że optymistycznie Zakopane mimo wielu trudności zapowiada się przyśmiesznie. Ma wszelkie szanse zimowa stolica Polski stać się europejskim miastem.

JÓZEF ANES

Ostatni romantyk?



Za plecami Małnowskiego...

CAF — Unifax

Nie był Herkulesem — szczerzy, niewielkiego wzrostu, na dodatek wątłej budowy ciała. Na takich trenerzy nie zwracają nawet uwagi. I chyba z tej pogardy, z tego lekceważenia zrodził się w nim, 18-letnim uczniu jednej z tarnowskich szkół średnich, bunt. Chciał po prostu udowodnić wszystkim, że nie jest gorszy od swych kolegów, mających świetne warunki fizyczne do uprawiania sportu.

Okazała ku temu nadarzyła się wkrótce. Biegi narodowe dawały szansę wszystkim: grubym i szczupłym, wysokim i małym. Stał się na starcie. Koledzy patrzyli na niego z góry, a on, marzyliśka dusza, widział się już pierwszy na mecie, chociaż nie wierzył w ten sukces. I stała się rzecz niespodziewana — wygrał najpierw zawody szkolne, a później biegi powiatowe. Na mecie jęczał z bólu, zakwaszone mięśnie nóg sprawiały cierpienie, którego nie dało się ukryć. Dał z siebie wszystko. Spełnił się jego marzenia. Wygrał z teoretycznie lepszymi od siebie. Uwierzył w swe możliwości. Na 16-letniego Edzia zwrócili uwagę trenerzy, zaproponowali mu wstąpienie do sekcji lekkoatletycznej Tarnovii. Było to kolejne jego zwycięstwo.

Sport zaczął go pasjonować do tego stopnia, że postanowił po zdaniu matury starać się o przyjęcie na ówczesną Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego (dziś AWF) w Krakowie. Potrzebne jednak było odpowiednie zaświadczenie lekarskie. Esku! ap szkolny, nie wiedząc zresztą, że EDWARD MLECZKO od dwóch lat z powodzeniem biega na średnich dystansach w Tarnovii, bije rekordy życiowe i klubowe, stwierdził kategorycznie, iż badany nie nadaje się na studenta WSWF, gdyż nie jest w stanie sprostać dużemu wysiłkowi fizycznemu. W uzasadnieniu tej decyzji napisał m. in.: obniżone ciśnienie, waga budowa ciała... Trzeba więc było wprowadzić pewne korekty do planów życiowych. Zdecydował się Mleczko na filologię polską i został studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie zrezygnował oczywiście z biegania, zmienił tylko barwy klubowe, przeniósł się do Cracovii.

„Po zdobyciu tytułu mistrza Polski juniorów na 1500 metrów powołano mnie

na obóz kadry. Jechałem do Wałcza podokazywany, uszczęśliwiony. Marzyłem bowiem by ponać tych, których uwielbiałem, celem — mistrzów, rekordzistów. Cieszyłem się więc, że będę mógł teraz trenować wspólnie z nimi, siedzieć przy jednym stole ze sławami polskiej lekkiej atletyki. Ale nie siedziałem. Na zgromadzeniu obowiązowały bowiem swoje prawa, które były bezwzględnie egzekwowane. Nam młodym, żółtodziobom, Florkom (tak nazywano zawodników, którzy nie przeszli sześcioletniego okresu) nie wolno było siedzieć przy jednym stole z mistrzami, nie wolno było podczas treningów wyprzedzać mistrza... Mielismy też sporo obowiązków, zmuszano nas na przykład do sprzątania i mycia domków, w których mieszkali starsi zawodnicy. Traktowano nas brutalnie i bezwzględnie. Gdy jeden z moich kolegów spóźnił się o 5 minut na nocną ciszę, nie wpuszczono go na teren obozu, a na drugi dzień wyrzuceno bezceremonialnie ze zgromadzenia.

Także sam chrzest nie należał do najprzyjemniejszych chwil mego życia. „Woźny” przygotowywał Florków do tej ceremonii, poddając ich przedzobnym egzaminom. I tak na przykład test sprawnościowy polegał na łapaniu much i wskakiwaniu na drzewo, na gałąź posmarowaną totemem. Ale to nie wszystko. Podczas samej ceremonii chrztu musieliśmy na przykład zabawić zebranych, opowiadając dowcipy i śpiewając piosenki. Konsylium, które oceniało popisy Florka, orzekło, że jestem zbyt chudy i muszę się trochę dożywić. Przygotowano więc specjalną papkę z pieprzu, cukru i czegoś tam jeszcze, którą musiałem publicznie zjeść. Nie mogłem przełknąć, krztusiłem się, wychodziło mi to nosem... Zebrani mieli znikomą zabawę. W końcu konsylium ogłosiło wyrok, skazując Florka zawsze na chłostę (a miłośni 5 słabych i 5 mocnych), a komisja brutalnie wykonywała karę.

Sport, bieganie traktował Mleczko nie jako główny cel swego życia. Chciał przede wszystkim skończyć studia, zdobyć zawód. Trenował więc na tyle, na ile wystarczało wolnego czasu. A wystarczało zaledwie na 3—4 treningi tygodniowo. O

indywidualnym toku studiów nie było mowy, o żadnych ulgach też nie. Nie usprawiedliwiano mu nawet nieobecności na zajęciach, spowodowanych wyjazdami na zawody (choć miał odpowiednie pismemka z klubu).

Mimo braku czasu na intensywniejsze treningi, mimo wyczerpujących studiów, Edward Mleczko jakby na przekór zdrowemu rozsądkowi, stawiał sobie coraz trudniejsze zadania, zadawał sobie coraz więcej trudu, wydłużając co roku dystans, na którym biegał. Zaczynał od 800 metrów, później startował na 1500 m, z kolei próbował swych sił na 3 km, następnie na 5 km, w końcu zdecydował się na 10 km. Miał duże wahania formy, ale od czasu do czasu zaskakiwał wszystkich świetnymi wynikami. Nie pojechał na Igrzyska do Meksyku (miał spore zaległości treningowe, gdyż musiał się przyłożyć do kilku trudnych egzaminów), nie pojechał na Olimpiadę do Monachium (choroba pokrzywiła mu plany). Nie tracił i nie traci nadziei, marzy o starcie w Montrealu.

„Dlaczego biegam? Dlaczego wybrałem 10 km, najtrudniejszy, obok maratonu, dystans? Na to pierwsze pytanie odpowiem później. Po raz pierwszy 10 km przebiegłem w 1970 roku i osiągnąłem niespodziewanie dobry wynik — 28.49.6. Był to chyba najlepszy debiut na świecie na tym dystansie. Na mecie nie byłem wcale zmęczony, czułem się świetnie. Wydawało mi się wtedy, że „dziesiątka” to bardzo łatwy dystans. Później zmieniłem nieco zdanie na ten temat.

Najdramatyczniejsze chwile przeżyłem w rok później, na mistrzostwach Europy w Finlandii. Ruszyłem ze startu z fantazją, od razu poszedłem do przodu, przez dłuższy czas utrzymywałem się w czołówce. Nadszedł jednak kryzys, niespodziewany, silny. Zaczęło brakować powietrza w płucach, zdrewniała mi lewa noga. Ciągnąłem ją za sobą wielkim wysiłkiem. Zostałem w tyle, zaczęli mnie wyprzedzać inni. Zastanawiałem się, czy nie zejść z biegni, podać się. Myślałem, że jestem ostatni i za chwilę zostanie zdublowany. Obejrzałem się za siebie i zobaczyłem kilku zawodników, m. in. drugiego Polaka Piotrowskiego. Ulga,

nie jestem więc na samym końcu. To mnie podbudowało psychicznie. Postanowiłem, że się nie wycofam, nie zrezygnuję, choć przecież nie mam leczy... Wzruszyłem teraz tylko o to, by nie wyprzedził mnie ci, którzy byli za mną. Wytrwałem do końca. Wygrałem z samym sobą, z własnymi słabościami. Na mecie byłem zupełnie wyczerpany fizycznie, ale nie załamany.

Cieszę się ze zwycięstwa, ale nie robię tragedii z przegranych. Ludzka rzecz przegrana. Gdy staję na biegni, zawsze marzę, choć wiem, że nie jestem faworytem, o zwycięstwie. I te marzenia mają dla mnie też swoją wartość. W sporcie, bieganiu, jest wiele z romantyzmu i to mnie przyciąga. Może dlatego, że mam duszę idealistę, marzyliśka? Gdybym po raz drugi miał wybierać w życiu, wybrałbym znowu bieganie.”

Ukończył studia i został nauczycielem. Pracował w szkole. Trenował w wolnych chwilach po wykonaniu swych obowiązków zawodowych. Zdobyl zawód i to było dla niego cenne.

Kilkakrotnie sięgał po tytuł mistrza kraju, wielokrotnie reprezentował Polskę, ale większych międzynarodowych sukcesów nie odniósł. Jest aktualnie jednym z najlepszych naszych długodystansowców. Reprezentował Polskę w finale Pucharu Europy w Nicei, biegał na „dziesiątkę” i śpisał się dobrze, zajął czwarte miejsce. Chwalono go. Ma 27 lat. Jak na długodystansowca jest to wiek młody. W tym roku poprawił swój rekord życiowy na 10 km o kilkanaście sekund, osiągając 28.27.0. Stał go na pewno na jeszcze lepszy wynik, ale do czołwki światowej dystans jest jak na razie duży.

Edward Mleczko nie zdobył medali olimpijskich, nie pobit rekordów świata... Dlaczego więc pisze o nim? Bo wydamy mi się, że nie tylko idole godni są publikacji. Piszę także dlatego o zawodniku Cracovii, bo jest on jednym z ostatnich (jesli już nie ostatnim?) romantyków wśród polskich lekkoatletów.

TADEUSZ GÓRSKI

KUKIEŁKI I AVIOMARIN

...trzysta siedem, trzysta osiem, trzysta dziewięć — odlicza FREDA LENIEWICZ zapakowane pudełka z „Aviomarinem”.

Jesteśmy na ostatnim odcinku produkcji w Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych „POLFA”. I nie nie byłoby w tym dziwnego, gdyby nie fakt, że Freda Leniewicz jest dyrektorem Teatru „GROTESKA”. Mimo że niedziela — we wszystkich halach produkcyjnych widać pracujących aktorów z Teatru ustalono normę — po 600 sztuk opakowań każdy. Rywalizacja jest zacięta. Prócz aktorów, przy tamnie produkcyjnej pracują uczeni z Liceum Medycznego i pracownicy Muzeum Archeologicznego.

Druga grupa aktorów w zakładowej świetlicy „Polfy” wprowadza dzieci pracowników w kukielkowy świat lalek. Mamy i ojcowie pracują jak w normalny dzień roboczy, dzieci zaś zostawiane pod dobrą opieką, siedzą z otwartymi buziami i z zachwytem śledzą przygody lisa-detektywa. Trzecia grupa aktorów — na zapleczu Teatru pomaga przy dekoracjach, lalkach i kostiumach.

Czas wyjaśnić te niespotykane kompilacje kukielki i aviomarinu. Na hasło rzucone przez Komitet Dziecięcy PZPR Kraków — Śródmieście do zakładów pracy i placówek kulturalnych, „Polfa” i „Grotka” odpowiedziały podpisaniem porozumienia o współpracy i świadczeniu sobie wzajemnych usług. Niedziela czynu zjazdowego była pierwszym wspólnie wykonanym dziełem. Umowa zawarta do grudnia przyszłego roku przewiduje ze strony Teatru organizowanie w salach „Polfy” spektakli premierowych, spotkań aktorów Teatru Małych Form, organizowanie wystaw lalek i masek. Pracownicy „Polfy” z dziećmi zapraszani będą na próby generalne do Teatru.

„Polfa” zaś zobowiązuje się popularyzować wśród załogi osiągnięcia Teatru, brać czynny udział w różnorodnych formach współpracy jak np. organizowanie imprez, spotkań, konkursów i wystaw. Pracownicy Teatru będą mogli również korzystać z polifowskich ośrodków wypoczynkowych w Rabce, Lanckoronie i na wyspie Wolin. Organizacje partyjne obu placówek prowadzić będą wspólnie akcje szkoleniowe, na wspólnym forum prowadzić dyskusje partyjne.

je nim Freda Leniewicz. Odmłodziła bardzo zespół aktorski. Nawiązała współpracę z Wydziałem Lalkarskim we Wrocławiu. Już w przyszłym roku chce przyjąć do Teatru kilku absolwentów. Do stałe współpracującej z Teatrem ekipy artystycznej (Jarekowie, Skarżynscy, Mikulscy) dookooperowała Jolantę Świątek — grafikę i Jolantę Szezerbę — pianistkę. Nową bajkę dla dzieci pisze nasz redakcyjny kolega Henryk Cyganik, współpracuje z Grotką Wojciech Ziętarski — reżyser i Jerzy Michalak — scenograf.

Bardzo bogate są plany repertuarowe na najbliższy rok. Niedawno odbyła się premiera widowiska szopkowego pt. „Przysliśmy tu po koledzie” wg scenariusza i w reżyserii Zofii Mikulskiej. Oprawę scenograficzną zaprojektował Kazimierz Mikulski. Dla najmłodszych widzów w adaptacji i reżyserii Matyldy Krygier przygotowuje się „Karlszon dachu” wg bajki Astrid Lindgren, autorki popularnego scenariusza filmu telewizyjnego o Pippi.

Natomiast w czerwcu przyszłego roku, na 30-lecie Teatru wystawiony będzie „Cyrek Tarabumba”, czyli spektakl, którym „Grotka” przed trzydziestu laty zainicjowała swą artystyczną działalność. Warto przypomnieć, że w tamtych latach „Gagatka” grał młody Remek Polański; w spektaklach udział brał: Maja Komorowska, Jerzy Treła, Ryszard Nowak, Bronisław Pawlik. Blisko z Teatrem byli związani Jerzy Kalliewicz i Krzysztof Penderecki. Kierownikiem literackim był przez jakiś czas Jan Józef Szczepański.

W czasie przygotowywania „Królowej Śnieżki” ogłoszono dla dzieci konkurs rysunkowy na plakat. Spośród 500 nadesłanych prac wybrano 60 najlepszych. Tak więc „Królowa Śnieżka” będzie miała afisz najbardziej zbliżony do idealnego to znaczy do bajkowych dziecięcych wyobrażeń.

Otwarta będzie w Teatrze scena dla najmłodszych przedszkolaków, „na pierwszy ogień” zaplanowane — „Wesołe niedźwiadki” grane u Obrzocowa.

„Grotka” otrzymała już zaproszenia na wyjazdy z kukielkami do Irlandii, Francji, Bułgarii i na Węgry.

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa” Niedzielnym czynem zjazdowy był już trzecią z kolei inicjatywą załogi, której 21 procent stanowią członkowie partii. W czynach produkcyjnych przed Zjazdem zobowiązali się wypracować

dodatkowo 3.280 tys. zł. Zobowiązania zostały przekroczone 3-krotnie. Ostatnia niedziela przyniosła dodatkowe partie leków o wartości 1.025 tys. zł.

Eksponując umowę Polfy z Grotką nie można zapomnieć o nie mniej ważnym porozumieniu z Muzeum Archeologicznym. Warunki i w tym wypadku podobne.

Przy Zakładach działa Dziecięcy Klub Miłośników Teatru. Wśród pracowników jest wielu hobbystów i ludzi zainteresowanych historią, wykopaliskami — jednym słowem archeologią. Muzeum udostępnia im bezpłatny wstęp na wystawy, ekspozycje, spotkania i pogadanki. Archeolodzy zorganizowali na terenie Zakładów wystawę niektórych muzealnych eksponatów. Myśli się również o nawiązaniu dyskusji między tymi dwoma organizacjami partyjnymi.

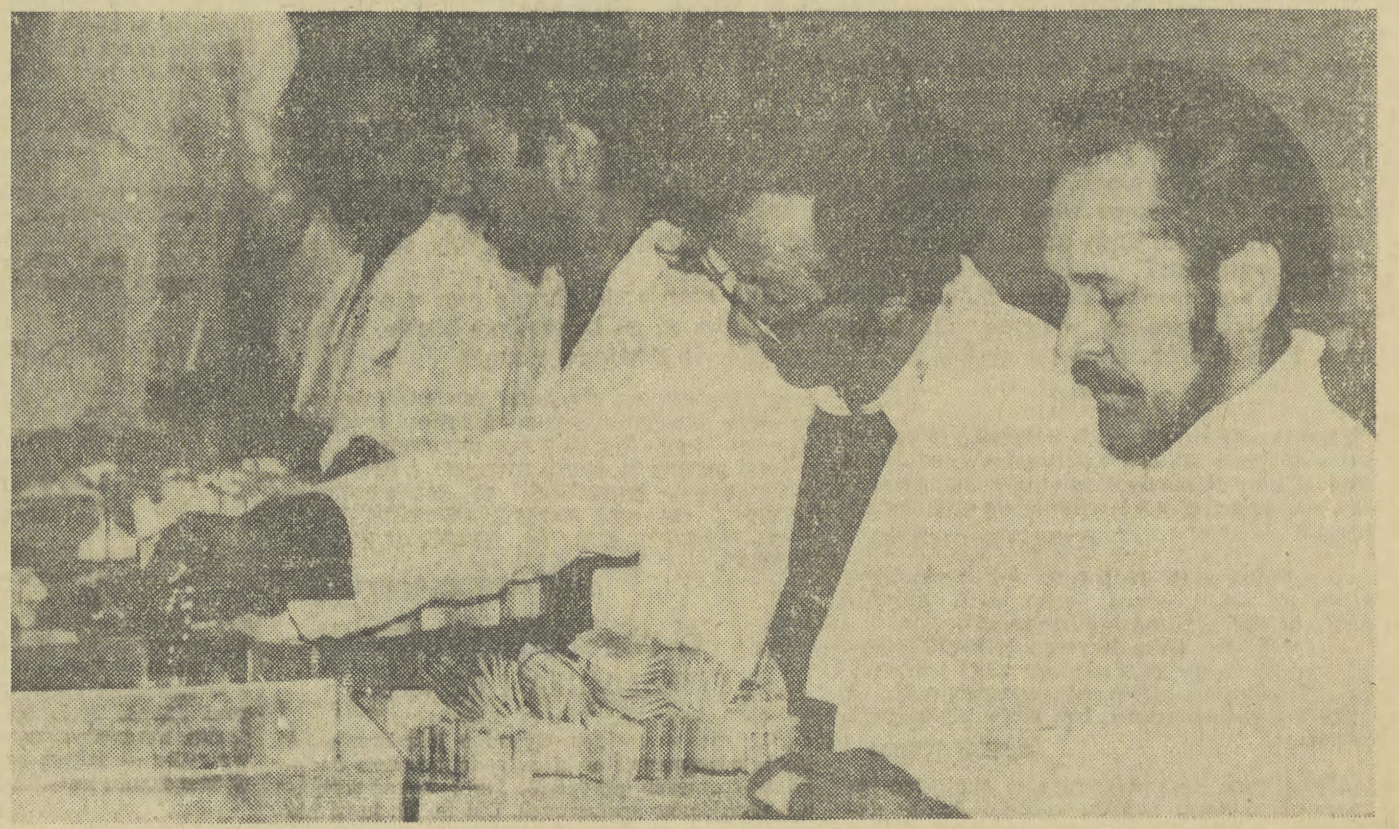
Uczestniczyłam w uroczystości podpisania porozumienia Polfy i Grotki. Dyrektor naczelny KZF Stanisław Pięta podkreślił korzyści płynące z takiej współpracy. Mówił o łatwiejszej drodze do humanizacji pracy ro-

botników, do kształtowania postaw członków załogi. Stwierdził, że umowa ta nigdy nie będzie tylko formalnością, ponieważ wypełni ją żywa treść owocnej współpracy. Pod tekstem porozumienia złożył swój podpis i sekretarz KZ PZPR Polfy Józef Szaleniec.

Dyrektor Freda Leniewicz określiła porozumienie jako pierwszą próbę wyjścia Teatru na zewnątrz, jako przebiecie tej ostatniej bariery dzielącej widza i aktora. Po pracy i zmęczeniu aktorzy mogą dać robotnikom odpoczynek i satysfakcję. Pod tekstem porozumienia złożyła swój podpis i sekretarz POP Irena Borkowska.

Współtraca dopiero się zaczęła. Umowa zawiera program ogólny i wstępne propozycje. „Dociera” się będzie w trakcie realizacji. Jeden z ostatnich punktów umowy mówi, że zawarta zostaje na okres jednego roku i po ubosstronnej akceptacji może być wznowiona na lata następne. Już dziś można śmiało przyjąć to za pewnik.

REGINA TURKIEWICZ



KINO NA MIELIŹNIE

KORESPONDENCJA „ŚROD” Z LONDYNU

ny Lester, którego Trzech muskietierów, pierwszą część trylogii według Dumasa, będziemy mieli okazję zobaczyć za parę miesięcy. Słynny Losey natomiast coraz wyraźniej obniża loty; zrealizowaną przezeń w tym roku *Romantyczną Angielkę* trudno zaliczyć do pozycji udanych, a okrzyknięty rewalacją roku *Tommy Kena Russella* — mająca być ekranową syntezą pop-kultury, kiczowata wizja głośnej rock opery zespołu *The Who* — jest kompletnym nieporozumieniem (nb. następny film autora *Zakochanych kobiet i Diabłów — Lisztomania*, wyprzedza pomysłów z poprzedniego obrazu — stanowi już paszlet absolutnie niestrawny).

Najliczniejszą grupę stanowiły na festiwalu filmy zachodniemieckie; ilość nie przeszła tu jednak w jakość. Z jedenastu filmów z RFN naprawdę dobry okazał się tylko *Każdy dla siebie, a Bóg przeciw wszystkim* Wernera Herzoga, opowieść o konfrontacji XIX-wiecznej społeczności mieszczańskiej z tajemniczym siedemnastolatkiem, który nie wiadomo skąd pojawił się w Norymberdze w roku 1828, a wiedział tylko tyle, że nazywa się Kaspar Hauser i od dzieciństwa więziony był w piwnicy bez jakiegokolwiek kontaktu z ludźmi. Dzieło Herzoga jest bardzo poruszającym i inteligentnym traktatem o ograniczaniu człowieka przez cywilizację, o nieodłącznej sprzężonej z mieszczańską obyczajowością ciasnocie myślowej, a przede wszystkim o potrzebie wzajemnej życzliwości — ale mimo wszystko, film o tajemnicy Kaspara Hausera ustępuje intensywnością i indywidualnością wizji dziełom, które Herzog zrealizował poprzednio: *Aguirre, gniew boży* (akcja toczy się w czasie konkwistadorskiej wyprawy do Ameryki), *Fata morgana i Znaki życia*. Rainer Werner Fassbinder znowu zdążył zrobić w ciągu roku 3 filmy (w sumie ten 29-letni reżyser ma już w dorobku 21 obrazów pełnometrażowych!), ale tym razem żaden z nich, nie osiągnął rangi *Handlarza czterech pór roku*, *Gorzkiego leż Petry von Kant* czy znanego już w Polsce *Strach zierać dusze*; najlepsza z tej trójki *Przemoc wolności*, głośna opowieść o młodym lumpie-homoseksualście, ludzkiem się zdobyciem wolności dzięki wielkiej wygranej na loterii jest znakomitą tylko przez pierwsze 20 minut, a później grzeszącą w banalnych analizach drapieżności zachodniemieckiej burżuazji. Rodzima krytyka za najlepszą w tym roku na ekranach RFN uznała *Line Braake* Bernharda Sinkele — ale i ten film, choć wsparty świetnymi kreacjami Liny Carstens i Fritza Raspas, nie przynosi wielkich odkryć.

Kompletny upadek przeżywa kino francuskie. Nieobecne były wprawdzie na festiwalu *Sekcja specjalna* Costy-Gavrasa i *Historia Adeli H.* Truffaut, ale i one do wybitnych nie należą; te zaś siedem filmów, które przewinęło się przez ekran londyński, oscylowało wyłącznie pomiędzy nieudolnością a grafomania: pierwsze rzucano się w oczy w *Paradzie* Tatiego i *Niewinnych o brudnych rękach* Chabrola, kryminalne

interesującym w koncepcji psychologiczno-moralnej, ale sztucznym w układzie intrygi i arcybanalnym realizatorsko; drugie obciążone beżelotnością dzieła pań Duras (*Pieśń Indii*) i Varda (*Dagerotypy*), *Bestia* Borowicza, *Czarny księżyc* Malle'a (niewiarygodnie tandetna koncepcyjnie i filmowca tej rangi fantazja surrealistyczno-ekspresjonistyczna), wreszcie drugi film Chabrola — *Wedrówka ku przyjemności*.

Roberto Rossellini, wielki neorealista, przywiózł na festiwal dwa swoje ostatnie dzieła: *Mesjasza* — reportaż o życiu Chrystusa i *Pierwszy rok* — panoramę życia politycznego i społecznego Włoch bezpośrednio po II wojnie. Obydwa filmy — całkowicie jałowe — składają ku przypuszczeniu, że Rossellini nie przewidywał już skostnienia realizatorskiego; metoda jest ta sama, co w rewelacyjnym *Królu Słońce*, czyli objęcie władzy przez Ludwika XIV — precyzyjna scenograficznie i obyczajowo rejestracja działań ludzi, decydujących o Historii — ale brak kompletnie owej magnetyzującej atmosfery obrazu o wielkim Burbonie.

Obrazu tegoroczego kina zachodnioeuropejskiego wcale nie rozjaśniają filmy: belgijski (*Syn Amra nie żyje!*) i hiszpański (*Furtivos*), nagrodzone najwyższymi premiami na konkursach w Locarno i San Sebastian. Skończył się impet kinematografii latynoamerykańskich (na festiwalu nie były reprezentowane); ekrany Japonii, największej potęgi filmowej lat pięćdziesiątych, opalone są w dalszym ciągu przez pornografię i tandetę sensacyjną. *Pociąg — strzela* do dramatu zagrożenia w stylu *Britannica* w *niebezpieczeństwie*, *Wielka ciuciubabka* Terayama uwidoczniała zagubienie się w hermetycznej wizji „kina autorskiego”, a *Takiji Kobayashi* Imaiego — staroświeckość realizacji zaangażowanej utworów społecznych. Jeden z największych filmowców współczesnych — Satyajit Ray z Indii — w żadnym ze swoich dwóch nowych obrazów (fantazyjnej opowieści dla dzieci, *Złotej fortecy* i ironicznej analizie obyczajowości świata rodzinnego biznesu, *Pośredniku*) nie osiągnął wspaniałości *Odzległego grzmotu* z roku 1973.

W sumie zatem daje się obecnie zauważyć w kinie światowym kryzys jeszcze wyraźniejszy, niż w poprzednim sezonie: brak nowych prądów artystycznych, nie istnieją szkoły i tematy, nurt zachodnioeuropejskich filmów politycznych, często porażających się w nonsensach lewackości, wyraźnie zamiera. Jedynymi, w których powstał ostatnio szereg liczących się filmów, są kinematografie amerykańska i radziecka; obydwie zresztą były reprezentowane w Londynie w sposób bardzo niepełny, podobnie, jak kino polskie, bogate przecież aktualnie w *Ziemię obiecaną*, *Noce i dnie* oraz *Opady liście z drzew*, na festiwalu natomiast odnotowane tylko przez *Dzieje grzechu*. Z osmiu wyróżniających się w ostatnim sezonie filmów ze Stanów Zjednoczonych (*Lenny*

Fossgo, Francuski łącznik II Frankenheimera, *Noce szachy*, Penna, Nashville Altmana, Alice już tu nie mieszka Scorsese, Paszcha Spielberga, *Kobieta w cieniu Cassavetes* i *Dziedziczne obciążenie* Karen Arthur) obecne były na przeglądzie tylko dwa ostatnie, a to z tego powodu, że pozostałe są już wyświetlane przez kina publiczne. Tegorocznym osiągnięciem kina amerykańskiego warto poświęcić oddzielne omówienie, tu zaś wypada wspomnieć o utworach Cassavetes i Karen Arthur: pierwszy jest studium psychoterapii, w jaką pod wpływem presji otoczenia popada zona tekańskiego robotnika (kreowanego przez Petera Falka, znanego nam jako Colombo; Falk tworzy tu znakomity duet aktorski z Geną Rowlands).

Związek Radziecki reprezentowały cztery filmy; należąca oczywiście do najlepszych w festiwalowym zestawie *Kalina* czarna Szukszina, zachwycająca w swoim odczuciu ducha przyrody *Dersu Uzala* Kurosawy — opowieść o człowieku syberyjskiej tajgi, poetyczna fantazja gruzińska *Cuda* Szeniawaj i pochodzące jeszcze z roku 1968, również gruzińskie *Biłagani* Abuladze, ekranizacja narodowego poematu o zmaganiu Człowieka ze Złotem — zanadto uwikłana w symbole i estetyzm, ale fascynująca stroną plastyczną; to z pewnością najbardziej ambitny wizualnie i piękny fotograficznie film tegoroczego festiwalu londyńskiego. Warto dodać, że w ZSRR powstały ostatnio cztery filmy, co najmniej równe rangą wspomnianym wyżej. Oni walczyli za ojczyznę Bondarczuka, który dzielił z *Dersu Uzala* główną nagrodę tegorocznego konkursu moskiewskiego, *Premia* Mikaeliana, *Zwierciadło* Tarkowskiego i *Trzecia córka* Gierasimowa.

Do najlepszych w Londynie należała jeszcze węgierska *Adopcja* Márty Mészáros, uhonorowana w tym roku Grand Prix w Berlinie subtelną opowieścią psychologiczną o samotności i o potrzebie ofiarowania swojej czułości innemu człowiekowi; bohaterką jest zbliżająca się do krytycznego wieku kobieta, w której narasta pragnienie posiadania dziecka.

Dwa najciekawsze dzieła festiwalu zostały zrealizowane w krajach mało, albo zupełnie nie liczących się na forum filmowym: w Grecji i Algierii. *Wedrówka* aktorów Theo Angelopoulosa jest przedstawionym przez historię małego teatruku objazdowego epickim freskiem o losach Greków w jakże burzliwych dla tego kraju latach 1936—1952; patos i poezja, plakatowość i liryzm stapiają się tu w konglomerat, wywołujący wielkie wrażenie na obserwatorach; choć spore dłużyzny bardzo ten film obciążają. Bezbiedna natomiast wydaje się być algierska *Kronika lat pożoży* Mohameda Lakhdara-Hamina, Grand Prix festiwalu canneńskiego. Oparty na wzorach radzieckiej epiki rewolucyjnej i patetycznej poezji Dowżenkowskiej fresk o losie narodu w tych samych mniej więcej, co poprzednio wspomniany film, latach 1938—1954 przedstawia poprzez dzieje bohatera, pochodzącego z pustynnej osady, poprzez historię narastania jego świadomości przyczyny wybuchu rewolucji wywołanej przez Lakhdar-Hamina miał wielką ambicję przekazania światu prawdy o swoich ziomkach, o korzeniach, z których wyrasta współczesna Algieria; zamiar powiódł się wspaniale, ten film jest najświetniejszym dziełem tegorocznym. Receptą na wielkie kino jest ciągle wielka pasja powiedzenia czegoś ważnego.

ADAM GARBICZ

C oroczne, odbywające się późną jesienią Londyńskie Festiwale Filmowe od dłuższego już czasu stały się miejscem najpełniejszej konfrontacji dorobku kina światowego w danym sezonie.

Na tegorocznym, 19 z kolei przeglądzie, który odbywał się od 17 listopada do 7 grudnia, wyświetlono 58 filmów pełnometrażowych, 4 średniometrażowe oraz zestawy krótkometrażówek, nagrodzonych na festiwalach w Annecy, Oberhausen, Krakowie i Grenoble.

Gospodarzy reprezentowało 9 filmów, w większości finansowanych właśnie przez organizatorów, w chwili obecnej cała właścicielka ambitna — w sensie niekomercyjności — produkcja brytyjska opiera się o dotacje z tego źródła. Poprzednie lata przyniosły kilka bardzo interesujących filmów, powstałych pod opieką wspomnianego mecenasu; tym razem nie nie wynurzało się z przeciętności. Niewiele lepiej jest zresztą z nieobecny na festiwalu komercyjnym kinem brytyjskim; może wyjątkiem jest bardzo ostatnio operatyw-

rolnictwo bez gospodarstw specjalistycznych to tak jak gospodarstwo, powiedzmy, bez traktora. Gospodarować można ale co to za gospodarowanie. Termin „gospodarstwo specjalistyczne” na dobre zdołał się już upowszechnić — wszak operuje się nim ani nie od dziś, ani nie od przedwojnia. Mimo to era wysokiej towarowości w rolnictwie dopiero nadejdzie.

W województwie tarnowskim na 115 tysięcy gospodarstw chłopskich zaledwie co setne podjęło specjalizację. Z postępek jak z orką po grudzie. Sam znam rolników uznanych powszechnie za dobrych ale ich gospodarza jak ojca i pradiada — parę krów, trochę świnek i kur a w polu żyto i ziemniaki. *Gospodarzę tak, bo na swoje wychodzę, jedno nie wyjdzie, drugie się uda, stratny nie jestem.* Patrząc przez pryzmat jednego gospodarstwa może to i racja ale szerzej?

Tuchów, który w wielu dziedzinach życia można stawiać za przykład, w rolnictwie akurat mocny nie jest. Proporcje pomiędzy gospodarstwami specjalistycznymi a pozostałymi prawie takie jak w województwie. Wyniki w hodowlę trochę powyżej średniej, ale jeszcze nie imponujące.

Kiedy I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gebala i wojewoda tarnowski Jan Sokółowski wizytowali gminy, na spotkaniu z aktywem Tuchowskim dyskutowano oczywiście również nad sprawami rolnictwa. Wiele krytycznych uwag padło wówczas pod adresem tempa wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarki na roli. Wtedy naczelnik Tuchowa Czesław Dudek przyznając, że nie jest najlepiej stwierdził, że aktyw Tuchowski stać na to, aby do VII Zjazdu zorganizować 100 gospodarstw specjalistycznych. Goście pokiwali głowami — 100 gospodarstw to już jest coś, ale czasu niewiele, jako że działa się to w początkach października. *No więc, dobrze* — podsumowano dyskusję — *po-każcie, co potraficie.* Jak na 2800 gospodarstw rolnych w gminie setka to znowu nie tak wiele,

ale zważywszy, że do tej pory powstało ich niewiele ponad 20, to liczby nabierają innej wymowy.

Faktem jest, że ci z rolników, którzy wcześniej zdecydowali się na specjalizację zdążyli już dla niej stworzyć mocne podstawy. Leon Leś z Kielanowic najpierw „chwycił się” sadownictwa uzupełniając je pasieką. Sadu było trzy hektary i zostało jeszcze trochę ziemi, bo nie wszystko nadawało się pod drzewa. Wystawił więc oborę — bukiacznice, rozwinął uprawę roślin pastewnych. Mogłoby się wydawać, że za

bariery nieufności. Ale nie tylko. Równie ważne są materiały budowlane, sprzęt mechaniczny, pasze. Zarówno bowiem warunki klimatyczno-glebowe, jak i struktura gospodarstwa każą upatrywać perspektyw Tuchowskiego rolnictwa w hodowlę. Teren pagórkowaty, gleby średnie, a 6.100 hektarów ziemi na 2.800 gospodarstw mówi samo za siebie.

Oczywiście podjęcie deklaracji o 10 gospodarstwach specjalistycznych i czekanie na chłopca za biurkiem, znaczący by goły niepowodzenie. Naczelnik Dudek wespół z sekretarzem KM-G

Do gospodarzy województwa wysłano zaproszenie na spotkanie z 100 rolnikami gotowymi ukierunkować swą gospodarkę. Jak zwykle w Tuchowie zadbało o stosowną oprawę dla takiego wydarzenia. Choć było mroźno, od rana przed budynkiem Ligi Ochrony Kraju grała od ucha orkiestra dęta. Wśród gości byli także delegaci na VII Zjazd oraz przedstawiciele instytucji działających na wsł. Frekwencja przeszła najśmielsze oczekiwania. Zamiast przewidywanej setki, pojawiło się dwa razy tyle ludzi. Sala nie mogła wszystkich pomieścić. Dowodzi to nieździe, jak ogromne jest, mimo wszystko, zainteresowanie rolników przebudową swojej gospodarki. Pod warunkiem, że w swych dążeniach napatykają pomocną dłoń, jak to właśnie było w Tuchowie. W dyskusji, w której każdy mógł zabrać głos poruszono wszystkie bez mała problemy nurtujące wieś. Dyskusja bardzo rzeczowa i konkretna nie pozbawiona była zadziorności. Na tym forum — chłop na zagrodzie równy wojewódzcie.

Na rzecz ogólnie znaną trudności tak z materiałami budowlanymi, jak i ze sprzętem rolniczym. To także wstrzymuje rolników z podjęciem decyzji o specjalizacji. Ci, z którymi rozmawiano, wielokrotnie poruszali ten argument. Kontrargumentem naczelnika Dudka i jego grupy było maksymalne uprzywilejowanie gospodarstw specjalistycznych. W końcu gminę stać

dużo zachodu jak na dwoje ludzi. Ale Leś ma głowę nie od parady. Sam skonstruował i zmontował taśmociąg do usuwania obornika. 5 minut i obora czysta. Jak maszyny wyręczają to i we dwoje można podać.

Helena Rolkowa z Burzyna przekonała męża, że powinni spróbować hodowli trzody. Zbudowali chlewnię na 100 tuczników, mają zrezygnować z pracy poza rolnictwem. Niektórzy jeszcze, przydałby się ciągnik, ale oboje wiedzą, że wybrali dobrze.

Józef Górski z Piotrkowic, choć to czek już w latach, także zabrał się do przedstawiania gospodarstwa. Wybrał się w Miechowskie, zobaczył jak tam się powodził hodowcom i doszedł do wniosku, że coś w tym musi być, skoro po trzech latach fiałami jeżdżą. Wrócił do wsi i zaczął się rozglądać za utworzeniem zespołu.

Powodzenie przedsięwzięcia, jakiego się podjął naczelnik Dudek w imieniu aktyw Tuchowskiego, w dużym stopniu zależało od przełamania

stwarzają za dużą odległość w naszym urastaniu w siebie zabiłszy je po przeciwnej stronie stołu wymuszony uśmiech pokazuje białe równe zęby teraz dzieli nas nie tylko błat

KORESPONDENCJA

Na wstępie przytoczyłem pozytywne opinie o młodzieży, odnoszące się do zdecydowanej większości. Ale czy do wszystkich? Mam przed sobą list, który nadszedł niedawno do redakcji. Autor listu zatyłował go „CO O TYM SĄDZICIE?” A oto jego fragmenty: „Mieszkam w dużej, ładnej miejscowości w Krakowskim. Mam 24 lata. Obecnie kończę korespondencyjnie technikum. Trudności miałem, to prawda, gdyż uczyłem się i równocześnie prowadziłem gospodarstwo rolne. Uczylem się, biorąc przykład ze starszego rodzeństwa, które pokończyło średnie i wyższe szkoły. Za rozrywkę miałem tylko telewizję, książki, czasopisma, które mnie wiele nauczyły. Dotąd nie miałem żadnych bliźszych przyjaciół, może dlatego, że nie pochodzę z tego „nowego towarzystwa”. Często słyszę jak chłopcy narzekają na dziewczyny, lub przeciwnie, dziewczyny na chłopców, że rozrabiają, piją itp. Dlaczego w towarzystwie jeden chłopak przez drugiego przeszedł się. że tyle a tyle wypil, porozrabiał itp. Dlaczego robia to przy dziewczynach? Czy chcą im tym zaimponować? Muszę przyznać, że często im się to udaje. Dziewczeta zresztą też coraz częściej są takie same — lubią się dobrze zabawić, nie noszą „nudnego” towarzystwa chłopców, którzy pragną porozmawiać przy filiżance kawy. Coż pozostanie z tych miłych lat? Wspomnienia. Ale jakie? Może coś w rodzaju smaku po wypalonych papierosach, wypitej wódce itp. Wiem, że to co opisuję nie wszystkich się tyczy, ale jednak wiele takich przykładów obserwuję wokół siebie. Niektórzy na pewno powiedzą, że jestem zadowolony, starego typu — niech będzie i tak. Nie myślcie jednak, że jestem odłudkiem. Tak samo jak wszyscy lubię porozmawiać, lubię towarzystwo. Ale towarzystwo kulturalne, gdzie w rozmowie nie odchodzi „laciuna” a w powietrzu nie unoszą się opary alkoholu. Może czytelnicy wypowiedzą się, co

sądzą na ten temat. Może znajdę przyjaciół, którzy myślą podobnie jak ja?” Autor listu, Janek, prosił aby nie ujawniać jego nazwiska. Przytoczyłem fragmenty tego listu z myślą, że może podmiećcie nad nim dyskusję dotyczącą zachowań, stylu życia, itp. młodzieży, czyli Was samych. A może Janek nie ma racji, przejawia marginalne zjawiska? A może jednak coś w tym jest? Najciekawsze listy opublikujemy w „KO”.



BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Młodość powinna iść w parze z radością i urodą. Te cechy staramy się systematycznie podkreślać (o ile nam tylko jakość klisz reprodukowanych w gazetce nie psuje efektu) w tej rubryce. Dziś WANDA. Fotografował Wacek Klag.

WIESŁAW KOLARZ

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 38

Po krótkiej przerwie, wynikłej głównie z mojej winy — za co Was gorąco przeproszam — spotykamy się znowu na łamach „Kroniki”. Czas był ostatnio osobliwy, wszyscy żyliśmy na co dzień obradami VII Zjazdu naszej partii, śledziliśmy w prasie i w telewizji przebieg tych żarliwych, nacechowanych patriotyzmem i troską o jak najlepszą przyszłość ojczyzny, dyskusji, w których uczestniczyli przecież także i nasi reprezentanci — młodzież. Ogromną satysfakcję przynosi fakt, że nasza obecność w życiu kraju, naszych województw, miast, wsi, daje się wymierzyć konkretnymi efektami.

Jesteśmy wszędzie tam gdzie potrzeba młodych rąk i otwartych głów. Ceni się naszą odwagę, wiedzę, nieszablonowość myślenia. Te cechy potrzebne są wszędzie — w szkole, w zakładzie pracy, fabryce i na roli. Jesteśmy potrzebni i chcemy być potrzebni. Nasza „Kronika” od początku swego istnienia stara się pokazywać to dobre, czasami wręcz oryginalne inicjatywy młodych, odnotowywać zbiorowe i indywidualne sukcesy tych, którzy nie chcą stać na uboczu. To, że w „KO” tak wysoko cenimy twórczą postawę, pracę twórczą (nie tylko artystyczną, ale rozumianą szeroko) jest znakiem naszych ambicji i wyznacza. Wymagają w stosunku do siebie (przede wszystkim) i do innych.

AKTUALNOŚCI

Dużą aktywność w okresie VII Zjazdu PZPR przejawiały ognia i instancje organizacji młodzieżowych. Członkowie kół i zarządów ZMS i ZSMW, drużyny i szczyty harcerskie, studenci podejmowali w tym czasie czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym. W ramach zakładowych, organizowano spotkania z działaczami partyjnymi i weteranami ruchu robotniczego, wspólnie oglądano relacje z Salu Kongresowej transmitowane przez telewizję. Z ciekawą inicjatywą wystąpił Młodzieżowy Dom Kultury przy ul. Józefa 12 w Krakowie, który ogłosił wśród młodzieży szkolnej Śródmiejski konkurs pod hasłem „Czytam prasę”. Uczestnicy konkursu, którzy w trakcie eliminacji szkolnych wykazali się najlepszą znajomością problematyki zjazdowej w oparciu o relacje zamieszczone w „Gazecie Pełudniowej” wezmą dziś udział w finale,

odbywającym się w Klubie MDK na ul. Szerokiej 38. Pomyśl (choć może nienowemu) godny jest polecenia licznego klubom. Aktualne w ciągu całego roku. ♦ W Galerii Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina trwa wystawa malarstwa Zbigniewa Szymańczyka, członka Grupy GART. Jak czytamy w wydany z tej okazji skromnym katalogu: „Malarstwo Szymańczyka obejmuje głównie portret i pejzaż. Interesujące są również jego „wzję historyczne” powstałe prawdopodobnie pod wpływem lektur. Jego prace są poetyckie i nastrojowe w swoim wyrazie. Odnaczają się dużym wycuciem koloru i subtelnością barw”. Zbyszek pracuje w HIL a po pracy zajmuje się malowaniem (a czasem także rzeźbą). Uczestniczył w kilku wystawach zbiorowych, miał też już wystawy indywidualne. ♦ W ubiegły piątek w Klubie Literatów w Krakowie odbył się, zapowiadany przeze mnie, „Wieczór poezji osobistej”. Organizatorami byli: Kółko Młodych ZLP, Grupa Poetycka „Tylicz” a także Komisja Kultury Rady Krakowskiej FSZMP. Wiersze swoje czytało kilkunastu młodych poetów (poetek także), poezję śpiewaną prezentowała Grupa Muzyczna „Kontrasty” (w poszerzonym o nowych muzyków składzie) i popularny poeta-piosenkarz Leszek Długosz.

DEBIUTY

Przy XIII Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie działa od pewnego czasu „Kółko Młodych Literatów”. W ramach „Kółka” odbywają się wieczory autorskie młodych amatorów pióra, dyskusje o poezji, sztuce. Dziś prezentujemy wiersz MACKA PRUSA, ucznia IV klasy tegoż LO.

PO DRUGIEJ STRONIE STOŁU

Rozwarła się przed nami kanciasta przestrzeń powoli stawianymi filary swojego spojrzenia opieramy na nich ciężące głowy zagarniamy do ust okruchy słów z resztek chleba jesteśmy po dwóch przeciwnych końcach jesteśmy po dwóch przeciwnych bieganiach kiedys czuliśmy że drapające cząstki powietrza

Jest 20 lipca 1797 roku Reggio nell'Emilia, 15-tysięczne naważas miasteczko włoskie przybrane zostało w kwiaty, zieleni, chorągiewki. Na Piazza Piccolo czworobok żołnierzy i tysiące mieszkańców uczestniczą w uroczystości zasadzenia drzewka wolności. Potem defilada wojskowa, festyny i zabawy. Żołnierze tańczą z czarownicami mieszczkami, a oficerowie w Caffè dei Luterani podejmują się na bankiecie. Po przemówieniach i toastach, spośród grona współbiedniaków podnosi się wysoki, piękny, o siwych włosach i szlachetnej twarzy mężczyzna. Gdy sala milknie, mężczyzna zwrócony w stronę generała silnym, donośnym głosem śpiewa, z towarzyszeniem wojskowej orkiestry, nieznaną dotąd pieśń, zaczynając się od słów „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Tak wyglądało prawykonanie naszego narodowego hymnu. Bohater refrenu (który natychmiast podchwycili zebrani), gen. Dąbrowski, siedział na honorowym miejscu, zaś wykonawcą pieśni był jej twórca, Józef Wybicki, który do Reggio przybył przed kilkunastu dniami i ujrzał polskie mundury, polskie wojsko, doznał wstrząsu i w pałacu arcybiskupim przy Piazza Maggiore, gdzie zamieszkał, napisał patriotyczny, optymistyczny i wiarą tchnący wiersz pod melodię ludowego mazurka.

Nazajutrz Polacy opuszczali miasto, w którym się urodził Ariosto, autor „Orlando szalonego” i oprócz miłych wspomnień o serdecznym pozegnaniu, zorganizowanym dla nich przez wdzięcznych mieszkańców, unieśli także w swoich srebach „Mazurka Dąbrowskiego”, który stał się hymnem legionów, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości — hymnem państwowym.

Gdy Wybicki wykonał publicznie swój utwór, miał dookładnie 50 lat. Swoją karierę polityczną zaczął wcześniej, gdyż już w wieku 17 lat brał udział w elekcji Stanisława Augusta. Miał 20 lat, gdy raz na zawsze określił swoją drogę życia. Oto na sejmie 1767—68, dotknięty do żywego poniżeniem Polski, pokrzyżowany lekturami w bibliotece Żalskich, zwłaszcza dziełami Plutarcha, wygłosił słynną mowę protestacyjną, przystępując w samotności i tajemnicy. Stanął naprzeciw króla i plonąc z gniewu śmiało i zdecydowanie zaprotęstował przeciwko naruszeniu suwerennych praw Rzeczypospolitej, przeciwko wieczystemu traktatowi Rzeczypospolitej z Katarzyną.

Wybicki miał opinie znakomitego mówcy, nazywano go wręcz Ciceronem, toteż jego wypowiedź wywołała ogromne wrażenie. Z sejmu, z pomocą sługi, wydosłali się szczególnie, potem ukrywał się po klasztorach, wreszcie przystąpił do konfederatów barskich. Później go widzimy jednak jako gościa u króla na słynnych obiadach czwartkowych. I oto jego, jakżeż trafna charakterystyka Stanisława Augusta: Bez najmniejszej wiadomości militarnej, bez stałego charakteru i męstwa na tronie Sobieskiego osiadł,

wydał do rozbioru Polski hasło ościennym państwom... Sprawiedliwie między uczonymi pierwsze miał miejsce. Jemu się tron na Parnasie między muzami należał, ale nie tron Sarmatów, czyli tron anarchii, gdzie coś podobnego do Piotra Wielkiego lub Fryderyka mogłoby ten naród przerobić.

Jest potem Wybicki działaczem Komisji Edukacji Narodowej, współpracuje nad kodeksem Zamoyskiego, wpisany jest w dzieje Rady Nieustającej, Sejmu Wielkiego,

KOŚCIUSZKO PONIATOWSKI WYBICKI...

powstała Kościuszkowska, epopei legionowej, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego. Przez 55 lat był wszędzie tam, gdzie rozgrywały się wydarzenia ważne dla Polski. Słusznie Marian Kallas zwrócił uwagę, że Wybicki podejmował działania przede wszystkim w okresach przełomowych, wymagających zarówno dużo odwagi, jak i poczucia odpowiedzialności. Niemcewicz zaś napisał, że był to człowiek z potęgą duszą, imaginacją płodną i niepospolitą w nieszczęściach statkiem zrodzony.

Słynne wystąpienie Wybickiego na sejmie w 1767—68 znane było Napoleonowi, toteż gdy wkroczył do Prus, zawezwał Wybickiego do siebie. Wybicki stanął wówczas, wraz z gen. Dąbrowskim, na czele powstania wielkopol-

skiego, zakończonego, po dwumiesięcznych walkach, zwycięstwem. Z pogardą wyrażał się wówczas o „balwanie” Fryderyku Wilhelmie III i balwanach urzędników jego, potępiał germanizację, narzucanie niemieckich ustaw i praw, nasyłanie przylgłych urzędników. Niech prezes z konsyliarzami pruskimi z przyłuszczonego sobie miejsca ustąpi — oświadczył urzędnikom sądowym w Warszawie. W odezwach przypominał, że Prusy były holdownikiem Polski, który podstępem i oszustwami urósł do potęgi, wreszcie złączył się z naszymi nieprzyjaciółmi i na okrasę dzikich swoich stepów piaszczystych, obfite nasze zabrał ziemie.

Był głęboko przekonany, że Prusy były głównym inspiратorem rozbiorów, stąd też się brała jego zawziętość. A oto jak go oceniali sami Prusacy: Jednocześnie z gen. Dąbrowskim — raportował do Królewca eks-naczelnik skarbu — przybył do Warszawy jako reprezentant polskiego narodu Józef Wybicki, od przybycia którego właściwie cała insurekcja się rozpoczęła. On Wybicki jest najzagorzalszym insurgentem; wszystkie kolegia... osobiście rozwiązał i nowymi polskimi poddanyimi obsadził; on także przy zwalnianiu pruskich wyższych urzędników prowadził najbardziej aroganckie rozmowy.

Przedziwnym zarządzeniem losu Wybicki, o którym można by tomy pisać, nie miał do historyków i filologów szczęścia. Autor „Myśli politycznych”, „Listów patriotycznych”, „Moich godzin szczęśliwych”, „Zycia mojego”, tragedii „Zygmunt August”, oper „Samson”, „Samnitka”, „Polka”, tłumacz „Początków mitologii” etc., etc. — nie posiadał jeszcze swojej pełnej monografii. W jego życiorysie jest wiele niejasności. Nie ma kalendarza życia, działalności i twórczości. Nie ma pełnej edycji jego listów. Ba, nie ma zestawionej dotąd bibliografii jego druków i rism!

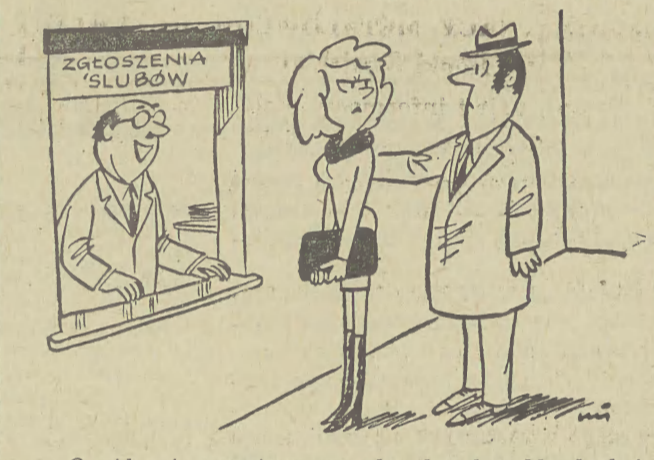
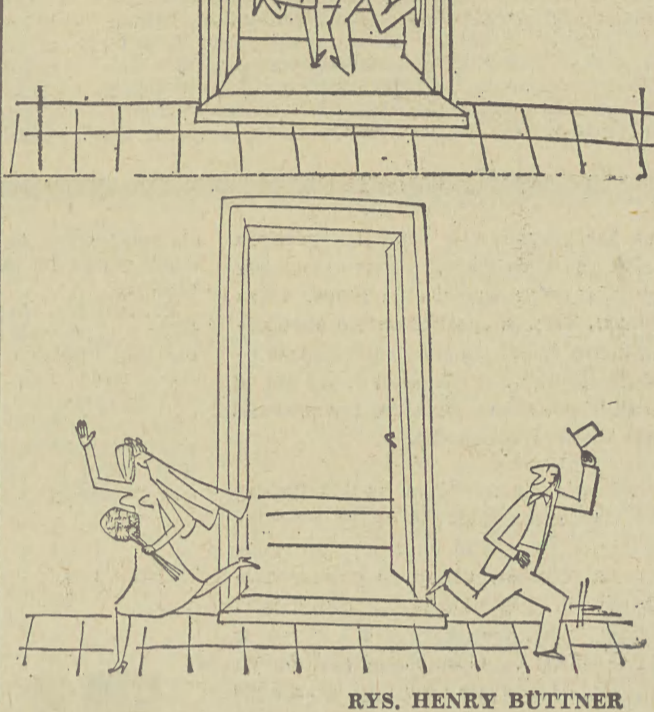
Zawstydzający to rejestr długów polskiej nauki wobec twórcy naszego hymnu narodowego. Mówili o tym szeroko uczestnicy sesji Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, zorganizowanej w 1972 r. z okazji 150-lecia śmierci, 175 rocznicy powstania hymnu i 225 rocznicy urodzin Wybickiego. Patronował wszystkiemu Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Gdańsku. Materiały z tej sesji ukazały się w... roku bieżącym.

Na zakończenie warto tu przytoczyć wypowiedź uczestnika gdańskiej sesji, doc. Stanisława Mielczarskiego, który stwierdził, że symbolami tamtej, brzemiennej w wypadki epoki są jak dotąd Tadeusz Kościuszko i Józef Poniatowski. Postaci te żyją i mają dla nas rangę symbolu — powiedział uczony. — Myślę, że dobrze by się stało, gdyby dołączył do tych postaci Wybickiego.

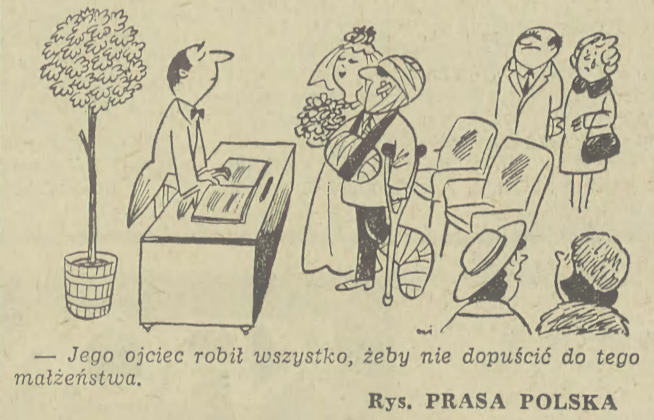
KONRAD STRZELEWICZ



rys. HENRY BÜTTNER



— O widzę, że pan się znowu zdecydował na blondynkę!



— Jego ojciec robił wszystko, żeby nie dopuścić do tego małżeństwa.

rys. PRASA POLSKA



W związku z listem zamieszczonym w ub. ŚRODZIE pt. MAKROREGION, drukujemy dzisiaj odpowiedź dyrektora Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta Krakowa dr ZDZISŁAWA WÓJCIKA dotyczącą specjalistycznej opieki leczniczej zamkniętego i otwartego w makroregionie południowo-wschodnim.

Do czasu wprowadzenia nowego podziału administracyjnego kraju specjalistyczną opiekę otwartą i szpitalną wykonywały szpitale i przychodnie wojewódzkie, dy-

spionujące wysoko kwalifikowaną kadrą medyczną i niezbędną aparaturą. W nowo powołanych województwach zorganizowane zostały wojewódzkie szpitale zespolone, które mają za zadanie świadczenie opieki szpitalnej i otwartej dla pacjentów z terenu danego województwa. Szpitale te nie posiadają jednak odpowiedniej liczby specjalistycznej kadry lekarskiej i do czasu zatrudnienia w nich wystarczającej liczby lekarzy specjalistów oraz urządzenia zaplecza diagnostycznego na odpowiednim poziomie, pomoc dla tych województw powinna świadczyć służba zdrowia według dawnego podziału. Rejonizacja w zakresie opieki podstawowej, specjalistycznej, szpitalnej i otwartej do końca br. stosownie do zaleceń Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej nie powinna ulec zmianie i pacjent nie może być narażony na jakiegokolwiek utrudnienie, które by mogły wynikać z wprowadzonego nowego podziału administracyjnego. Dlatego też chorzy aż do wprowadzenia nowych zasad rejonizacyjnych korzystają z opieki szpitalnej jak również z opieki specjalistycznej otwartej według dotychczasowego systemu.

W I kwartale przyszłego roku przewiduje się dokonanie zmian rejonizacji opieki specjalistycznej, o czym poprzez prasę i inne formy przekazu społeczeństwo zostanie powiadomione.

Stosownie do zaleceń Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej Akademia Medy-

czna w Krakowie przejęła nadzór specjalistyczny i konsultacyjny w naszym makroregionie, ponadto AM świadczyć będzie opiekę specjalistyczną stopnia wojewódzkiego dla województwa nowosądeckiego i tarnowskiego. Przychodnie przykliniczne AM w Krakowie będą również świadczyć opiekę specjalistyczną i konsultacyjną dla ludności zamieszkałej w całym makroregionie południowo-wschodnim. Z przychodni przyklinicznych AM w Krakowie będą mogli korzystać chorzy posiadający skierowanie ze swoich wojewódzkich przychodni względnie poradni specjalistycznych. O wprowadzonych zmianach czytelnicy będą informowani na bieżąco, po ostatecznych ustaleniach w tej sprawie i po zawarciu porozumienia pomiędzy wojewodami, prezydentem miasta Krakowa i rektorem Akademii Medycznej.

Krystyna P. Kraków

CZŁOWIEKIEM BYĆ DLA CZŁOWIEKA

...jak to pięknie brzmi. Szkoda tylko że to trafne hasło nie przyswiewca ludziom na co dzień. Jakże często jesteśmy dla siebie „wilkami” i to zazwyczaj bez istotnego powodu. Przekazujemy więc dalej swoje humory bliźnim, którzy nic nam złego nie zrobili. A przecież w naszym nerwowym trybie życia wśród pośpiechu i zapracowania łatwiej by nam było mieć wokół siebie ludzi, jeśli już nie pomocnych to przynajmniej życzliwych, nie agresywnych. Spróbować trzeba, to nie takie trudne jak się nam z początku wydaje.

Stefania Małek Kraków

NOWY WIZERUNEK POLSKI

W ciągu ostatnich kilku lat wiele podróżywałam po świecie. Serce rosło kiedy słyszało się słowa uznania pod adresem naszych fachowców pracujących na wielkich budowach zagranicznych i zadawałam sobie pytanie dlaczego tak późno doceniono nasze możliwości eksportowe w tej dziedzinie. Fachowcy nasi na tych budowach pracują naprawdę ciężko, czasem w bardzo trudnych warunkach klimatycznych. W Iraku, Iranie, Libii pozostają po polskich in-

PROELL REZYGNUJE ZE „ZŁOTA“?

Kibice austriaccy są niepokieszeni — ich wielka nadzieja, najlepsza od kilku lat alpejska światka Annemarie PROELL nie wystartuje w Innsbrucku! Tuż po zakończeniu sezonu zimowego 1974/75 znakomita zawodniczka przebiegała wprawdzie, iż ma zamiar definitywnie wycofać się z życia sportowego. Kibice nie bardzo w to wierzyli, mieli nadzieję, że Annemarie Proell stanie jednak do walki o medale. Ktoż bowiem ze sportowców nie marzy o olimpijskim „złocie”, a tak się składa, że Austriaczka nie ma w swojej kolekcji tego najcenniejszego trofeum!

Pięciokrotnie — i to pod rząd, co jest wynikiem nie notowanym w historii światowego narciarstwa — sięgala po Puchar Świata, zdobywała medale na mistrzostwach świata, wygrywała dziesiątki międzynarodowych zawodów. Nie wygrała tylko nigdy olimpiady! A przecież w 1972 roku jechała już do Sapporo, choć miała dopiero 19 lat — jako jedna z faworytek. Nie udało się. Po zawodach była wściekła, choć trudno nazwać zdobycie dwóch srebrnych medali porażką. Jej aspiracje sięgają jednak wyżej.

Fachowcy twierdzą, że rzadko pojawiają się na alpejskich trasach takie talenty jak Proell. Już jako 14-letnia dziewczyna imponowała wszystkim olbrzymią zaciętością, bojowością, jeździła brawurowo, nie zrzucając się ciężkimi upadkami na trasie. Szybko trafiła pod opiekę świętego

fachowca Karla KAHRA, w ciągu zaledwie kilku sezonów stała się pierwszą damą światowego narciarstwa alpejskiego. Jej błyskawiczna kariera zaczęła się w 1969 roku, kiedy to startując z odległym numerem na trasie biegu zjazdowego zajęła drugą lokatę.

Przebojem wdarała się do czołówki światowej, największe sukcesy święciła w biegu zjazdowym i w slalomie-gigancie, natomiast slalom-specjalny nigdy nie był jej silną stroną. Oto jej dewiza: „nigdy nie jechać defensywnie, z rezerwą. Od umiejętności i woli wyprzedzenia samego siebie zależy wszystko — bowiem ulamki sekund decydują o zwycięstwie”.

Dlatego 23-letnia (!) Proell postanowiła zrezygnować ze startów w olimpiadzie! Już nieraz dawała do zrozumienia, że obrzydoł jej życie w alpejskim „cyрку”. Training — i to niezwykle ciężki, niemal przez cały rok. W zimie — zawody za zawodami. „Nie mam czasu na zajęcie się domem, ani mężem” — skazywała się w rozmowie z dziennikarzami Austriaczka. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że Proell dorobiła się dzięki narciarstwu fortuny: firmy produkujące narty płaciły jej „ciężkie dolary” za reklamę sprzętu. W ubiegłym sezonie Proell zakupiła w swoim rodzinnym miasteczku hotel wraz z restauracją i obecnie każda chwila poświęca nowemu „hobby”.

Nie można wykluczyć także tego, że Proell chce się wy-

cofać z narciarstwa jako niepokonana zawodniczka, w pełni sławy. Wie dobrze, jakie to duże obciążenie psychiczne wystartować w roli zdecydowanego faworyta i to przed własną publicznością, żądna sukcesów. Pamiętam mistrzostwa świata sprzed dwóch lat w St. Moritz — Szwajcarzy byli świetnie przekonani, że ich gwiazdą Nadig, Collobin, Russi rozgromią rywali, a na Szwajcarów spłynęła deszcz „złota”. Faworyci przegrali z kretesem, skończyło się tylko na jednym srebrnym medalu. Kibice żądali głów...

Austriacka opinia sportowa liczyła jednak, że Proell zmieni decyzję, że firmy zdolają ją nakłonić do powrotu na śnieżne trasy. Niedawno wiedeński dziennik „Kurier” — zazwyczaj dobrze poinformowany o różnych zakulisowych sprawach — doniósł, że przedstawiciele firmy „Atomik” pertraktowali z Proell. Pogłoski ze zdemontował jednak stanowczo prezydent Austriackiego Związku Narciarskiego Kurt SCHLICK oświadczając, iż Proell na pewno nie stanie na starcie! Owszem zobaczymy ją na olimpiadzie, ale w charakterze... gościa honorowego.

A może jednak Proell w ostatniej chwili zmieni decyzję?

ANDRZEJ STANOWSKI

Brunon Rajca Rajcujemy w środy

Jak uczcić pamięć Józefa Dańdy?

Nie wiem kiedy i gdzie umarł Józef Dańda? Niepokoń mnie to, bo przestał do mnie pisać listy a korespondował regularnie od lat. Trochę wstyd mi nawet o tym wspominać gdyż nigdy nie spełniłem jego prośb, które były jego marzeniami. Niektórym ludziom wydaje się, że publiczne ujawnianie takiej czy innej sprawy, natychmiast spowoduje jej ułaskawienie, sprawiedliwe rozstrzygnięcie przez taką lub inną instytucję. Niestety, jest to naiwne mniemanie. Ileż to ciekło dowiadując się upokorzeń, choć interweniował — wydawało mu się — w obronie kogoś skrzywdzonego.

Kim był Józef Dańda prawie osiemdziesięcioletni starszulek, który ostatnie podzwolenia przesyłał mi z Katowic, gdyż tam osiadł na stałe po opuszczeniu miejscowości Siercza k. Wieliczki? Latami całym — choć ten i ów — uważał go za dziwaka — zabiegał o uratowanie swego dobytka, który — nie waham się powiedzieć — był też narodowym majątkiem.

Hen, hen temu — jako muzyk, elektryk i kolejowy urzędnik — przewędrował na przelaj całą bez mała Polskę. Kraj, pejzaż nad Wisłą, utrulał na kliszach. Nie były to takie, ot sobie, amatorskie zdjęcia wędrownego fotografa. Najlepiej świadczą o tym stare wyrobki przedwojennych i powojennych gazet. Modny był wówczas fotograf- amator Józef Dańda. Nieraz zdobywał laury, nieraz o nim pisano.

Notatka z „Polski Zachodniej”, Katowice, niedziela 6 listopada 1938: „Praca Józefa Dańdy wyróżniona przez sąd konkursowy I nagrodą: „Babcia Śląska”. Do bra kompozycja, doskonale wykończenie techniczne — no i oryginalność tematu”. Inna gazeta — „Siedem Groszy” — 2. XI. 1938 r.: „Wystawa przedstawia się imponująco, dając dokładny obraz piękna ziemi Śląskiej, jak stroje regionalne, kościółki, pejzaż, obiekty fabryczne itd.”. Niezliczona ilość amonów, krytyki, pochwał. Katowicki „Dziennik Zachodni” z 2. II. 1947 r.: „Znany już przed wojną ze swych prac fotograficznych p. Józef Dańda urządził w lokalu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Katowicach, ul. 3 Maja 26, wystawę swych prac w szczególności fotografii krajoznawczej i dokumentalnej. Wystawa obejmuje 130 dużych zdjęć, które, niezależnie od swej wartości artystycznej, przedstawiają poważną wartość pamiętkową i dokumentalną. Cały bowiem szereg obiektów pokazanych nam przez p. Dańdę uległ zniszczeniu w czasie wojny. Do nich należą kościółki w Radziejowiu, w Warszawicach, Bziu Zamecznym, pałac w Przeszowicach, gmachy warszawskie i pałac w Baranowie. Dla regionalistów Śląskich zbiór p. Dańdy ma uprost bezcenne znaczenie z uwagi na dużą ilość zdjęć kościółków drewnianych, architektury Śląskiej, typów ludowych i partii krajobrazowych...”

Mnóstwo większych i mniejszych sław potwierdzało, że klisze Józefa Dańdy — a było ich czterdzieści tysięcy — mają nieocenioną wartość. Tymczasem starszulek krążył między Sierczą, Katowicami i Strimianami — bo i tam na plebanii u niezjącego księdza Józefa Kalemby znalazło się sporo skrzyń i kufrów — a fotografie niszczyły by nie miał się kto nimi zająć. Molestował różne urzędy i instytucje, błagając by ktoś przygarnął to niezwykłe archiwum i wsparł starca gozdem. Niestety — bezskutecznie! Nie pomogły i moje artykuły ogłoszone kiedyś w „Dzienniku Polskim”, na nie zdały się publikacje „Panoramy”. Klisze się gdzieś „zapodziały”, a mgr Władysław Klimczak, który dopiero miał rozslawić Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne wspomagał jak tylko mógł Józefa Dańdę. Niecierpliw — ale jakże tu wymagał cierpliwości — Józef Dańda osiadł w Katowicach i potem już nigdy nie dowiedziałem się jaki los spotkał jego majątek.

Nie mogę zapomnieć Józefa Dańdy, bo nie mogę zapomnieć tych skrzyń pełnych fotografii, które przyniosły w rok 1923: Józef Dańda rozpoczął wtedy wędrowkę ze swoją kamerą przez wsie i miasteczka Polski. Fotografował pejzaż, architekturę, przyrodne kapliczki, rzeźby. Miałem okazję błądzić ulicami Radomia, widzieć ludzi, którzy sypali kopiec Mickiewicza w Nowogrodzku, spoglądać na budowę Gdyni, choźbie bezdrożami Bieszczadów. Tysiące fotografii i krajobraz i historyczny dokument: zdjęcia z budowy kolejki Inowej na Kasproy Wierch, fotografie z Powstań Śląskich i Poznańskich. Fragmenty baraków w Oświęcimiu przed rozpoczęciem budowy obozu koncentracyjnego.

To chyba wystarczy, żeby ocenić, jaką wartość przedstawiały klisze Józefa Dańdy. KTO WIE GDZIE ONE SA? Nie potrafie rozstrzygnąć jak uczcić pamięć Józefa Dańdy, który znał wiele gorczy, by ktoś uznał dorobek jego pracowitego życia. A może się mylę? Chciałbym wierzyć iż znalazł się ktoś, kto uratował majątek życia J. Dańdy. Taka wiadomość ucieszyłaby nie tylko mnie, bo słyszę, że Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne otwiera muzeum.

FOTO TYGODNIA



Babcine skarby... FOT. JÓZEFA PIOTROWSKA